



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

1

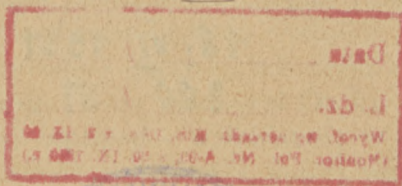
**PUŁK ARTYLERII
POŁOWEJ
LEGIONÓW**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
1-GO PUŁKU
ARTYLERJI POŁOWEJ
LEGJONÓW

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN ROMAN LEWICKI



W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy

416034



Data 18. VI / 1957
L. dz. 280 / 57
Wycel. wg zarząd. Min. Ośw. z 2. IX. 55
(Monitor Pol. Nr. A-89, z 20. IX. 1955 r.)



STANISŁAW Z BULHÓW
Historia Narodowa

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

W. 1155/69

LEGJONY POLSKIE.

1914 — 1917.

Ostatnie powstanie Narodu Polskiego zostało krwawo stłumione w roku 1864. Rozdarte przemocą na trzy części ziemie Rzeczypospolitej stały się widownią bezlitosnych prześladowań, któremi wrogowie starali się zabić każdą myśl o Polsce. Przygnębienie, rozpacz i trwoga opanowały umysły. Myśl o zbrojnej walce z zaborcami zanikła niemal zupełnie. Wspomnienia smutnych dziejów powstania, okupionych bezmiernymi ofiarami życia, krwi i mienia przepoiły ogół Polaków przekonaniem o niezwykłej potędze wrogów i własnej bezsilności. Starano się więc pogodzić z ciężką niewolą, wyrzekając się zamiaru wywalczenia dla Ojczyzny niepodległego bytu i zadowolnić pracą nad podniesieniem dobrobytu kraju.

Wśród ogólnego tego przygnębienia zjawił się Człowiek, którego przemożna siła ducha oparła się zwycięsko zniechęceniu i zdołała porwać do czynu rzesze innych ludzi. Zjawił się Józef Piłsudski. Od najwcześniejszej młodości dążył On wszelkimi siłami i dostępnymi Mu środkami do jedyne go, najwyższego celu, jaki sobie w życiu postawił — wywalczenia Niepodległości Polski. Rozumiał dobrze, że cel ten można osiągnąć jedynie drogą nieubłaganej walki z wszystkimi zaborcami. Rozumiał Józef Piłsudski, że jakiegokolwiek ugody nie doprowadzą do wolności, gdyż żaden z wrogów nie odda dobrowolnie zagarniętych przez siebie części ziem polskich. Pracę całego życia skierował On ku otrząśnięciu społeczeństwa z trwożnej ospałości, wzbudzeniu w niem wiary we własne siły i w możliwość powodzenia nowej walki. Wpajał On przekonanie, że droga do przygotowania tej walki prowadzi przez wyszkolenie jak najliczniejszej ilości ludzi w rzemiośle wojskowem. Z żelazną wytrwałością przeprowadzał przez szereg lat swe dzieło i przypominał stale narodowi i światu, że polska myśl niepodległa żyje i ani niewola, ani prześladowania zabić jej nie zdołają.

Po długiej i nad wyraz ofiarnej pracy na terenie Kresów i Królestwa Kongresowego, po walkach z caratem stworzonej

przez siebie organizacji bojowej, ścigany na każdym kroku przez policję rosyjską, przybył Komendant Piłsudski w roku 1901 do Galicji i wybrał ją, jako teren dalszego swego działania, gdyż warunki tamtejsze zapewniały Mu swobodę, niezbędną do wykonania zamierzonych planów. Na terenie galicyjskim rozwija Józef Piłsudski akcję organizacyjno-wojskową, której pierwszym etapem był założony przez Kazimierza Sosnkowskiego tajny „Związek Walki Czynnej”, pierwsza polska organizacja wojskowa, stworzona w myśl ogólnej idei Komendanta. Z tą chwilą skupiła się w ręku Komendanta Piłsudskiego cała praca nad przygotowaniem związków oddziałów, przeznaczonych do przyszłej walki.

Znając doskonale ówczesne stosunki polityczne i śledząc bacznie ich rozwój, przewidywał Komendant nieuniknione starcie pomiędzy Austrią i Rosją i widział w niem możność czynnego wystąpienia Polski przeciwko najpotężniejszemu i najgroźniejszemu wrogowi. Położenie było pomyślne. Rząd austriacki, czyniąc przygotowania do zbliżającej się wojny, dążył do stworzenia jak największej ilości organizacji przysposobienia wojskowego, i wspierał je następnie wydatną pomocą, chcąc czerpać z nich w miarę potrzeby wyszkolonego żołnierza. Komendant Piłsudski wyzyskał to natychmiast, stworzył „Związek Strzelecki”, którego podstawą stał się dawny „Związek Walki Czynnej”. Krok ten usunął wszelkie trudności, związane z tajnością dotychczasowej organizacji i przez to posunął całą pracę ogromnie naprzód. W Związku skupiła się około Komendanta Piłsudskiego młodzież ożywiona gorącym duchem ideowym, nie poddająca się naci-skowi niewoli i rwąca się do czynu. Starsze społeczeństwo, mające wciąż jeszcze w pamięci następstwa powstania, zachowywało się wobec nowego ruchu biernie lub nieufnie, często nawet wręcz nieprzyjaźnie. Wśród młodzieży jednak idea przygotowania do walki zdobywała coraz większe zrozumienie. Związek Strzelecki rozprzestrzeniał się na coraz więcej okręgów, wślad za nim powstały i inne organizacje, jak Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartosze i Sokole, do których chętnie garneli się ochotnicy, poświęcając wolny od pracy zawodowej czas ćwiczeniom wojskowym.

Tymczasem ogólne napięcie stosunków pomiędzy państwami Europy dochodziło do momentu decydującego i kazało lada dzień oczekiwać wybuchu wojny. Zatarg pomiędzy Austrią i Serbią dał wreszcie początek burzy wojennej, która ogarnęła wkrótce cały świat. Komendant Piłsudski postanowił w tej poważnej chwili rzucić siły polskie na szalę wypadków. Przeprowa-

dził mobilizację Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich i w pamiętnym dniu 6 sierpnia wyruszył z Oleandrów krakowskich do walki z Rosjanami.

Długoletnia, niezmordowana praca Komendanta zaczęła wydawać pierwsze owoce. Strzały strzelców, grzmiące zwycięsko pod Kielcami wstrząsnęły społeczeństwem, obudziły je z odrętwienia i rozproszyły choć w części krwawe widma powstania styczniowego. Po krótkim już czasie rozrosły się nieliczne początkowo kadry strzeleckie w Legjony, wzrastające szybko liczebnie i coraz lepiej uzbrajane i organizowane; w tworzeniu ich brała już udział większość polskiej ludności Galicji, częściowo Królestwa Kongresowego. Czyn zbrojny Komendanta Piłsudskiego i jego woła niezlomna stworzyły żołnierza, który narzucił imię Polski na usta całego świata i w ogniu walk rozstrzygających o losach państw i narodów krwią swą i bohaterstwem budował trwałe podwaliny przyszłej wolnej i niepodległej Ojczyzny.

W całym okresie pracy przygotowawczej przed wybuchem wojny warunki nie pozwalały na wyszkolenie kadry artylerji. Z chwilą jednak rozpoczęcia walk posiadanie jej stało się palącą koniecznością. Komendant Piłsudski wydał przeto kapitanowi Ottokarowi Brzozie-Brzezynie, byłemu oficerowi artylerji austriackiej, rozkaz sformowania artylerji w ramach dostosowanych do projektowanej organizacji całych Legjonów. Rozkaz ten ukazał się 18 sierpnia 1914 roku. Ten dzień był więc pierwszym momentem powstania 1-go pułku artylerji legjonów. Była to data, która postanowiła o całej jego przyszłości i słusznie wybrana została, jako dzień jego święta pułkowego w odrodzonej Ojczyźnie.

Otrzymane przez kapitana Brzozę zadanie nie było łatwe. Brak było dosłownie wszystkiego: wyszkolonych żołnierzy, koni, dział i uprzęży. Niechętnie i niezdecydowane stanowisko rządu i władz wojskowych austriackich, które zobowiązały się do wydania sprzętu, czyniły te przeszkody bardzo trudnemi do pokonania. Niezmordowana jednak energia organizatorów, zapał i wytężona praca licznie zgłaszających się ochotników doprowadziły nad podziw szybko do pomyślnych wyników. Wnet zaroili się od ćwiczących żołnierzy-artyleryzystów pola wokoło Borku Fałęckiego pod Krakowem, potem Przegorzał, które stały się istotną kolebką pułku. Od roku 1831 ze sławną jego artylerją i promienną postacią generała Bema — były to pierwsze zorganizowane oddziały artylerji polskiej. Przejęły one wiekowe, sławne tradycje i pozostały im wierne na polach walki.

Narazie jednak daleko jeszcze było do tego pola walki. Rwały

się wprawdzie serca do boju w bratnich szeregach, lecz brak sprzętu zmuszał do żmudnego oczekiwania. Wesoło grzmiała też ułożona z tego powodu piosenka, wyśmiewająca własny zapal bojowy zmuszony do ukrywania się na dalekich tyłach:

*„A nasza baterja w Przegorzałach stoi
I pisze do cara, że się go nie boi,
I pisze do niego czarnym atramentem,
Że się go nie boi z całym regimentem“.*

Wreszcie po długich targach i staraniach nadeszły tak gorąco upragnione działa, a z niemi i chwila wyruszenia w pole.

Dziwna to była ta pierwsza artylerja Legionów, zdało się na pośmiewisko ludzkie jedynie stworzona! Uzbrojenie jej stanowiły górskie działa austriackie wz. 1875, wygrzebane gdzieś z mrocznych głębi arsenałów, gdzie od niepamiętnych lat spoczywały w zapomnieniu. Strzelające (nieco ponad 2.000 metrów) prochem dymnym, bez odtoku lufy, wywracające się niemal po każdym strzale, zdradzające swe stanowiska potężnemi kłębami dymu, — bodaj że mniej jeszcze nadawały się do nowoczesnej walki, niż sławne karabiny pierwszych oddziałów piechoty Legionów zwane „werndlami“. Wnet też przyłgnęła do dział tych złośliwa nazwa „werndle na kółkach“. Przodków nie było, dorabiano je własnemi siłami. Wytwory te swoistego przemysłu wojennego łamały się jednak bardzo często; wówczas przyczepiano w marszu „działa“ ztyłu do zwyczajnych wozów, za któremi wlokąc się, przedstawiały nader komiczny widok. Nieporównany humor legjonowy podchwycił wnet śmieszność tej „artylerji“ i nieraz bezsilna złość miotła dumnym artylerzystą, gdy maszerujący oddział piechoty zaśpiewał mu ogólnie znaną piosenkę „o armacie“:

*Jak cielę uwiązana starym powrozem.
Skacze jak opętana ztyłu za wozem.
Cóż to za kawał grata?
To jest nasza armata,
Arma-ta-ta-ta.*

I zwrotka ostatnia:

*Proszę nie zlic się wcale za szczerść moją.
Lecz tych dział się Moskale całkiem nie boją.
Choć to przecież u kata
Także przecież armata,
Arma-ta-ta-ta.*

A jednak — piosenka nie mówiła prawdy. Działa te, graty armaty dały się nieraz dobrze we znaki wrogowi i tem większą chwałą okryły pierwsze kroki nowopowstałej polskiej artylerji, że pomimo tak niewiarogodnie ciężkich warunków zdołała ona już w krótkim czasie nakazać dla siebie ogólny szacunek i uznanie.

Reszta ekwipunku bateryj nie pozostawiała wiele do życzenia. Konie częściowo zakupiono, częściowo zarekwirovano, wiele zaś „zdobyto“ niezupełnie legalną drogą na oddziałach austriackich, czyli jak mówiono: „konie te zabłąkały się przypadkiem“. Organizacja i wyszkolenie szły sprawnie i, począwszy już od września 1914, baterje odchodziły w miarę swej gotowości na front.

ROK 1914

Początkowo sformowane zostały dwa dywizjony, złożone z pięciu bateryj oznaczonych kolejną numeracją. Dywizjon pierwszy przydzielony został do II Brygady Legjonów, która na przełęczach karpackich broniła przejścia wojskom rosyjskim na niziny węgierskie. Dywizjonowi drugiemu przypadło w udziale walczyć z I Brygadą Legjonów pod bezpośredniem dowództwem Komendanta Piłsudskiego w Królestwie. Aż do chwili połączenia się całego pułku działały dywizjony oddzielnie, mając ze sobą styczność tylko przez wspólną kadrę.

Dywizjon pierwszy. Baterje 1-a i 2-a pod dowództwem poruczników Karola Nowaka i Kosteckiego brały udział w walkach toczonych przez II Brygadę Legjonów. Baterja 1-a pod Delatynem, Pasieczną, Rafajłową, Sokołówką i Jasienowem, baterja 2-a pod Pasieczną, Hwozdem i Mołotkowem. W ciężkich tych walkach baterje w miarę możności wspierały piechotę, przyczyniając się niejednokrotnie do uzyskania powodzenia. Baterja 3-a przybyła w końcu grudnia i do działań bojowych w tym czasie jeszcze nie weszła.

Dywizjon drugi. Baterje 4-a i 5-a, jako II dywizjon, pod dowództwem kapitana Brzozy wchodziły w skład I Brygady Legjonów. Dowódcami bateryj byli: 4-ej kapitan Marceł Śniadowski, 5-ej kapitan Władysław Rozeń. W walkach pod Krzywopłotami, Marcinkowicami, Pisarzową, dywizjon spełniał chlubnie swój obowiązek i zdobył dla pracy swej uznanie Komendanta Piłsudskiego. Oto jak opisuje Komendant działanie artylerji kapitana Brzozy w bitwie pod Marcinkowicami w ustępie swego dzieła p. t. „Moje Pierwsze Boje“:

„Nazajutrz — 7 grudnia — miałem sposobność oglądać zjawisko ciekawe i takie, którego prawdopodobnie już żaden z wojskowych nie zobaczy. Mianowicie naszą „dymną“ artylerję przy pracy... Brzoza ze swemi ośmiu armatkami... musiał stanąć prawie za własną piechotą na pozycji, prawie zupełnie odkrytej i widocznej dla Rosjan.

Gdyby zresztą można było ukryć armatki za jakim załomem gruntu, byłoby to zupełnie nieużytecznem, bo armaty dymiły haniebnie. Było zabawnem patrzeć na te „werndle na kółkach“. Wyglądały one jak złe pieski na uwięzi. Za każdym strzałem taki potworek podskakiwał, jak na łańcuchu i śmiesznie przewracał się lub odskakiwał w tył. Chłopczy, którzy przy nich pracowali, wciągali znowu potworka na należyte miejsce, pakowali weń nabój i... znowu to samo. Pagórki na prawo od szosy, gdzie właśnie stała artylerja Brzozy, dymiły jak wulkany. Chłopczy przy armatach pracowali szalenie, i mieli ten rzadki dla artylerji zaszczyt, że pracowali w ogniu karabinowym, gdyż dla osiągnięcia nieprzyjaciela musieli stanąć blisko niego. Przecie karabiny swoją donośnością przewyższały tę „polską“ artylerję. Mam cały szacunek dla oficerów i żołnierzy artylerji“.

ROK 1915

Dywizjon pierwszy. W początku roku przebywały baterje 1-a i 2-a w Maramaros-Sziget i Taracsöz, gdzie organizowano je na nowo. Baterja 3-a walczyła w tym czasie pod dowództwem porucznika Kaspra Wojnara pod Kirlibabą, gdzie zdobyła pochwały za dzielne i sprawne swe działanie, poczem połączyła się z resztą dywizjonu. Po przeprowadzeniu pierwszej części reorganizacji dywizjon wystawił dwie baterje: dawną 2-ą, przebrojoną obecnie w Wiedniu w 37 mm. działka zwane „ekwadorkami“ i jedną baterję połową, uzbrojoną w nowe działa austriackie 8 cm., nazywaną 3-ą.

Baterja 2-a (37 mm.) pod dowództwem podporucznika Stanisława Mańkowskiego wyruszyła na front w marcu i brała udział w walkach pod Tłomaczem, Niżniowem i Rarańczę. Baterja 3-a dowodzona przez porucznika Kaspra Wojnara wyruszyła z końcem marca. Walczyła pod Ottynią, następnie przerzucona wraz z całą II Brygadą Legjonów na front bessarabski i w boju pod Bałamutówką w dniu 10 maja, otoczona zupełnie przez oddziały rosyjskie i pozbawiona pomocy piechoty, po zacieklej obronie ogniem kartaczowym na odległość 200 metrów, opuściła pozycję.

zniszczywszy uprzednio doszczętnie działa i wycofała się ponosząc straty. Po boju tym, niezdolna narazie do dalszej walki, organizowała się w Bujnach pod Piotrkowem, skąd w listopadzie odeszła do pułku.

Reszta pozostałych oficerów i szeregowych dywizjonu pod dowództwem porucznika Jana Bolda przeniosła się w kwietniu w okolice Piotrkowa, gdzie stworzone zostały baterje 1-a i 2-a (polówek), dowodzone przez poruczników Jana Bolda i Włodzimierza Łapickiego, obydwie uzbrojone w nowe działa 8 cm. Baterja 1-a odeszła we wrześniu z 6-ym pułkiem piechoty legjonów i brała udział w walkach pod Wielkim Miedwieżem i Kostjuchnowką, następnie w listopadzie zajęła wraz z resztą pułku pozycje nad rzeką Styrem. Baterja 2-a wyruszyła w październiku i po postoju w Kowlu, poświęconym na wyćwiczenie, połączyła się w styczniu 1916 roku z pułkiem.

Dywizjon drugi. Po boju pod Pisarzową pozostawały baterje 4-a i 5-a na odpoczynku początkowo w Zaskalu, potem w Osieku, przeprowadzając w tym czasie zmiany w organizacji, ćwicząc się i czyniąc usilne starania o wymianę dział na nowoczesne, tem bardziej, że do dawnych „gratów“ brak już było, na szczęście, amunicji. W styczniu 5-a baterja otrzymała działa polowe austriackie 8 cm. i w lutym stanęła na pozycji w odcinku bojowym I-ej Brygady Legjonów nad rzeką Nidą. Baterja 4-a w maju połączyła się z 5-ą i zaopatrzona została już także w nowe działa.

W dniu 11 maja przełamany został front rosyjski nad Nidą. Rozpoczął się zwycięski pościg za rozbitym wrogiem. Dywizjon brał w nim udział od pierwszej do ostatniej chwili, dzieląc się sławą bojową z dzielną piechotą. Na tle tych walk odznaczyła się 5-a baterja swym mężnym czynem w bitwie pod Konarami. Pod lasem Kozinka poddał się w całości 8-y pułk piechoty austriackiej przez co odcinek stanął otworem przed wojskiem rosyjskiem. Gdy oddziały wroga gotowały się już do wtargnięcia w przerywę, zajęła 5-a baterja na otwartą pozycję i chociaż zasypana gęstym gradem pocisków, zdołała celnymi swymi strzałami zagrozić drogę nieprzyjacielowi aż do nadejścia świeżych oddziałów piechoty. Wybitny ten czyn, który ocalił w tem miejscu zwartość odcinka, okupiony został stratą zaledwie kilku rannych. Baterja dowodził porucznik Barthel de Weydenthal-Borucki, plutonami podporucznik Aleksander Hertel i podporucznik Kazimierz Schally.

Po bitwie pod Konarami nastąpiły walki pod Przepiórowem, Tarłowem, Urzędowem, Jastkowem, Ożarowem aż do Wysokiego

Litewskiego i Raśny. Żaden opis tych walk nie pomija zasługującej na najwyższe wyróżnienie współpracy artylerji. Po postoju w Kowlu i walkach pod Bielską Wolą dywizjon z chwilą ustalenia się frontu zajął pozycje nad Styrem.

W sierpniu sformowana została bateria konna, przeznaczona do wspierania kawalerji Beliny podczas ofensywy. Bateria ta, dowodzona przez porucznika Edmunda Knoll-Kownackiego i doskonale wyekwipowana jego staraniem nawet w odrębne mundury, oddała w walkach duże usługi; odznaczyła się szczególnie pod Raśną.

Od listopada pułk, złączony po raz pierwszy w składzie baterij: 1-ej, 3-ej, 4-ej, 5-ej i konnej, do których w styczniu 1916 przybyła i 2-a bateria, brał udział w ciągu zimy w walkach nad Styrem i prowadził gorliwą pracę nad wyszkoleniem.

ROK 1916

Wiosną 1916 roku zastała pułk na starych pozycjach nad Styrem i przyniosła szereg zmian organizacyjnych. Dowództwo pułku przystąpiło do stworzenia dywizjonu haubic, któryby swą większą potęgą działania i właściwościami stromej toru uzupełnić mógł niezawsze wystarczający ogień baterij armat. Dowództwo nowopowstającego dywizjonu powierzono kapitanowi Boruckiemu, dowódcami baterij mianowani zostali — pierwszej — porucznik Kazimierz Schally — drugiej — Marjan Bolesławicz. Bateria 1-a haubic od lipca brała już udział w walkach.

W dalszym toku zmian rozformowane zostały baterie 3-a, 5-a i konna, z których stworzono następnie częściowo trzecie plutony w pozostałych bateriach, z reszty zaś, głównie z baterji konnej, nową 3-ą baterję. Ostatecznie więc pułk posiadał: dowództwo pułku z oddziałem sztabowym i archiwum, dwa dywizjony polowe po dwie baterie z trzech plutonów, jeden dywizjon haubic, mający dwie baterie po dwa plutony każda, cztery kolumny amunicyjne (w tem jedna zaopatrująca piechotę), kolumnę prowiantową i warsztaty pułkowe.

Obsada oficerska dowództw w tym czasie była następująca: dowódca pułku — major Ottokar Brzoza-Brzezina, dowódca grupy artylerji — kapitan Władysław Rozeń, dowódcy dywizjonów: kapitan Marceł Śniadowski, kapitan Edmund Knoll-Kownacki i kapitan Weydenthal-Borucki. Dowódcy baterij: porucznik Jan Bold, porucznik Włodzimierz Łapicki, porucznik Aleksander Hertel, porucznik Antoni Durski, porucznik Kazimierz Schally i porucznik Marjan Bolesławicz.

Z nadejściem lata rozpoczęły się na linji Styru niezwykle krwawe i zacięte walki w związku z rosyjską ofensywą Brusilowa. Rosjanie zgromadzili ogromne siły, przypuszczając nieskończony szereg ataków do bronionych przez Legjony i wojska austriacko-niemieckie pozycyj. Pulki legjonowe okryły się w tych walkach nieśmiertelną chwałą. Broniły one zawzięcie każdej piędzi ziemi i niejednokrotnie jeszcze wspierały sąsiadów. Baterje pulku spełniły na równi z wszystkimi swój obowiązek. Pod „Polskim Lasem“, „Redutą Piłsudskiego“ i w każdym miejscu odcinka Legjonów grzmiały ich działa, niosąc pomoc krwawiącej się w boju nad siły piechocie. W prowadzonym z zapamiętałą wściekłością ogniu zaporowym załamało się wiele ataków wroga, który pokrył przedpola trupami i rannymi. Wybitnem męstwem odznaczyli się kapitan Marceli Śniadowski, kapitan Władysław Rozeń, kapitan Edmund Knoll-Kownacki, porucznik Jan Bold, porucznik Antoni Durski, podporucznik Wojciech Fyda i podporucznik Stanisław Künstler.

Przewaga nieprzyjaciela odniosła jednak wkońcu zwycięstwo. Rozpoczął się trudny odwrót, podczas którego wśród ustawicznych walk odznaczyły się jeszcze nieraz baterje pulku. Po osiągnięciu nowych pozycyj nad rzeką Stochodem toczyły się nadal walki w rejonie Litwinowicz, Rudki Miryńskiej i Dubniak. Wstrzymany w swym ruchu nieprzyjaciel usiłował za wszelką cenę przerwać front. W dniu 4 sierpnia od wczesnego rana zasypanywane były okopy legjonowe i austriackie istną ulewą pocisków, które zamieniało je wkrótce w rozkopane kretowiska. W tym potwornym huraganie ognia i żelaza pierzchło w panicznej ucieczce wiele oddziałów austriackich, siejących potem popłoch wokoło, blakając się po lasach. Baterje pulku wytrzymały na swych odłoniętych nieraz stanowiskach; nieustannym ogniem powstrzymały napór nieprzyjaciela i dopomogły legjonowej i niemieckiej piechocie do opanowania położenia i odzyskania utraconych pozycyj.

W październiku pulk, przewieziony wraz z całemi Legjonami w okolice Baranowicz, pozostał tam do końca listopada. Baterje 2-a, 3-a i 4-a brały jeszcze przez krótki czas udział w walkach na odcinku niemieckim wpobliżu Nowogródka, Tuhanowicz i Zaosia. W tych to znanych stronach ojczystych polskiego wieszcza Adama Mickiewicza. padły ostatnie strzały, oddane przez działa 1-go pulku artylerji Legjonów.

W końcu listopada nadeszła oddawna upragniona i oczekiwana z gorącą tęsknotą chwila, w której pulk przewieziony został do Królestwa Kongresowego i rozmieszczony w okolicy Warszawy

(Góra Kalwarja, Pułtusk, Ciechanów i Garwolin). Rozpoczęła się usilna praca nad wyszkoleniem według nieznanych dotychczas wzorów niemieckich, w myśl ogólnego planu stworzenia z Legjonów kadry przyszłej Armji Polskiej, którą wyszkolić i zaopatrzyć mieli Niemcy. Żołnierz uczył się, jak zawsze, chętnie, lecz bardzo niechętnie zato spoglądał na gorzką kawę, chleb z kasztanów, brukiew i cuchnące morskie ryby, któremi to specjałami poczęli go obdarzać od początku nowi „przyjaciele”, sami wypasieni w kraju rabowanym przez siebie bez litości, kopający fajki i nienawidzący śmiertelnie wszystkiego, co polskie. Szybko powstała wzajemna niechęć, przeróżne drobne starcia, a wkońcu zupełnie otwarta nieprzyjaźń, przechodząca z czasem w prawdziwą nienawiść. Narazie jednak wyszkolenie szybko postępowało, szkoły i kursy działały bardzo sprawnie. Cała zima minęła na wyężonej pracy.

ROK 1917

Już od roku 1916 wewnątrz Legjonów nurtował ferment, który z biegiem czasu zaznaczał się coraz wyraźniej, aż doprowadził wkońcu do przesilenia, które położyło kres ich istnieniu. Komendant Piłsudski dążył wytrwale do swego celu — stworzenia silnej armji i odzyskania niepodległości Polski. Austria i Niemcy jednak nie spełniały jego żądań, a gdy wkońcu zdobyły się na ogłoszenie powstania na nowo Państwa Polskiego i zdecydowały utworzenie wojska, opartego na Legjonach, był to jedynie pozór, kryjący właściwy ich zamiar: wyzyskania ludności polskiej dla zapelnienia swych osłabionych frontów. Widząc to i nabierając coraz silniejszego przekonania o bezcelowości dalszej współpracy z nimi, Komendant skłonił się do oparcia całej swej dalszej działalności na organizacji tajnej, niekrępowanej niczyją kontrolą, a gotowej w razie potrzeby do wystawienia silnych kadr armji regularnej. Powstała już w 1915 roku tak zwana Polska Organizacja Wojskowa („P. O. W.”), jednocześnie zaś wstrzymano werbunek do Legjonów. W następstwie swej działalności, sprzecznej z dążeniami niemieckimi, Komendant Piłsudski został uwięziony i osadzony w niemieckim więzieniu w Magdeburgu. Legjomom nakazano złożenie przysięgi na braterstwo broni armjom austriackiej i niemieckiej.

Uwięzienie ukochanego Wodza-Twórcy Legjonów, w którego patrzył żołnierz z bezgranicznem zaufaniem, otaczając go nimbem czci i uwielbienia, tudzież przymus złożenia nienawistnej i pod-

stępnej przysięgi odbiły się groźnem echem po garnizonach legjonowych i w całym kraju. Rozpoczęła się żywa działalność, która miała na celu niedopuszczenie do złożenia przysięgi i rozwiązanie Legjonów w ich dotychczasowym charakterze. Nadeszły chwile bardzo ciężkie dla karnego zawsze żołnierza Legjonów, który niejednokrotnie teraz wykroczyć musiał przeciwko dyscyplinie wojskowej i rozkazom niektórych przełożonych, ażeby dochować wierności droższej ponad wszystko idei, ucieleśnionej w osobie Komendanta. Przesilenie to zakończyło się prawie zupełnem rozbiem Legjonów.

1-y pułk artylerji przeżył tę tragedję duszy żołnierskiej na równi z innemi oddziałami, biorąc żywy udział w poszczególnych wypadkach. Po odmówieniu złożenia nakazanej przysięgi szybko potoczyły się dalsze wydarzenia. Wielu oficerów i żołnierzy, działających w myśl idei Komendanta zostało aresztowanych, wszyscy, pochodzący z Królestwa Kongresowego, wywiezieni do obozów jeńców w Szczypiornie i Benjaminowie, resztki zaś pułku przeszły do Galicji w okolice Radymna w charakterze artylerji „Polskiego Korpusu Posiłkowego“, mającego walczyć przy boku Austrii. Nadzieja, ożywiająca dotychczas Legjony, zanikła, przekonanie o zupełnej bezcelowości dalszych ofiar na korzyść zaborców i nienawiść do nich przepelniły dusze. Ogromna większość oficerów i żołnierzy pułku odmówiła swej zgody na pozostanie w służbie „Korpusu Posiłkowego“ i zażądała wcielenia do armji austriackiej. Po nieudanych próbach zatrzymania ich odeszli wreszcie do różnych pułków artylerji austriackiej, unosząc z sobą, jako pamiątkę trzyletnich przeszło bohaterskich poświęceń głęboki żal w sercach, zdarte mundury, na których błyszczały szeregi austriackich i niemieckich odznaczeń — dowody ich wspaniałej przeszłości wojennej — oraz mające im stale towarzyszyć złowrogie litery P. V. (*politisch verdächtig* — politycznie podejrzani), któremi ich oznaczył rząd austriacki.

Nieznaczną ilość pozostałych w „Korpusie Posiłkowym“ oficerów i żołnierzy tworzyła jeszcze przez kilka miesięcy jego artylerję pod dowództwem pułkownika Włodzimierza Zagórskiego. Po ogłoszeniu traktatu brzeskiego, który wywołał wśród Polaków ogólną rozpacz i rozwiął ich ostatnią nadzieję, Korpus usiłował przedrzeć się przez front austriacki do Rosji i połączyć z istniejącymi tam polskimi formacjami. Udało się to tylko nieznacznej części, artylerja prawie cała została zatrzymana. I wówczas rozproszyły się ostatecznie resztki pułku po austriackich obozach jeńców i więzieniach Hustu i Maramaros-Szigetu, pewna ilość we-

szła w skład II Korpusu Polskiego w Rosji, po którego klęsce rozpoczęła żmudną tułaczkę po jej bezkresnych przestrzeniach.

Pułk przestał istnieć. Trzy lata walk w tak bardzo ciężkich warunkach wytworzyły nowy i doskonały typ artylerzysty polskiego. Odważny do zuchwałości, przedsiębiorczy, rzutki i pełen samodzielności opanowywał on przytem w zupełności naukowe zagadnienia swej broni, pomimo że szkołą było mu zawsze tylko pole walki. Nie dziw, wszak już wśród podoficerów większość była studentów wyższych uczelni, z żołnierzy zaś prawie co drugi posiadał średnie wykształcenie. Gorąca miłość Ojczyzny i pragnienie zdobycia dla niej za wszelką cenę niepodległości, głęboka cześć i zaufanie do Komendanta, wytworzyły nieugięty hart ducha we wszystkich ciężkich przejściach, wolę zwycięstwa i zdolność do największych poświęceń. Dodajmy jeszcze ten niezrównany, swoisty humor, drwiący ze wszystkiego i z siebie samego, śmiejący się w najgroźniejszych niebezpieczeństwach, najboleśniejszych chwilach i w śmiechu tym umiejący ukryć nieraz serdeczną łzę, a będziemy mieli obraz artylerzysty Legjonów, jakiemu podobnym nie mogła poszczycić się armja żadnego państwa.

Po rozbiciu państwa typ ten nie zaginał ani w obozach jeńców, ani w innych miejscach swej tułaczki. W mundurze austriackim, otoczony wielojęzyczną chmarą obrońców dogorywającej monarchji Habsburgów, artylerzysta polski wyróżniał się od pierwszego wejrzenia. Wieczna zagadka dla swych nowych przełożonych, zawsze gotów do złośliwych a pełnych humoru figlów, poza frontem wzór łazika, na froncie bohater — takim był zawsze i pozostał. Na pierwsze wezwanie do czynu dla Ojczyzny rzucał wszystko bez pamięci i spieszył, gdzie go rozkaz wzywał: czy na Murmań do oddziałów polskich, czy do podziemnej i niebezpiecznej pracy P. O. W., czy też do więzień i katorg bolszewickich. Wszędzie był, gdzie wrzała praca dla Ojczyzny, zawsze gotów do nowych ofiar i poświęceń. A przytem czekał pełen nadziei i wiary aż minie ten okres próby i na zew Komendanta 1-y pułk artylerji legjonów znowu stanie do nowych walk pod zwycięskim sztandarem Orła Białego.

W ODRODZONEJ OJCZYŹNIE

POWSTANIE I ORGANIZACJA PUŁKU

Pierwsze dni listopada 1918 roku przyniosły spełnienie odwiecznych pragnień i marzeń polskich, za które w ciągu długich lat niewoli tyle przecierpiano i za które tak wielu najlepszych synów Ojczyzny oddało swe życie.

Państwa zaborcze pokonane po pięcioletniej wojnie, toczona rozkładem wewnętrznym, jedne rozpadły się, inne korzyły przed zwycięzcami, inne znów pławiły we krwi walk bratobójczych.

Chwila wyzwolenia Polski nadeszła, jutrzienka wolności zaświtała i zwolniony z okowów swych Orzeł Biały rozwinął skrzydła do triumfalnego wzlotu. Jedna po drugiej zrzuciły prastare dzielnice Polski swe więzy i stanęły do budowy niepodległego Państwa. Komendant Piłsudski powrócił z Magdeburga i ujął w swe ręce najwyższą władzę w budzącem się do samodzielnego bytu w państwie. Równocześnie jednak zapłonęły ze wszystkich stron pożogi wojenne, zewsząd wyciągał wróg zachłanne dłoń ku nieustalonym jeszcze granicom. Małopolska wschodnia, podstępnie opanowana przez Ukraińców, wzywała rozpaczliwie pomocy. Na ulicach Lwowa walczyły o jego polskość żołnierze a nawet kobiety i dzieci, wyczekując z godziny na godzinę przybycia odsieczy. Od wschodu zagrażały masy żołdactwa sowieckiego, chcąc ponieść przez ziemie Polski krwawy sztandar wszechświatowej rewolucji na Zachód. Niemcy bronili do upadłego wyzwalających się z pod ich władzy części państwa. Czesi starali się w ogólnem zamieszaniu urwać część Śląska dla siebie. Zawrzała gorączkowa praca nad stworzeniem armji, któraby pierśmi swemi postawiła nieprzebytą zaporę i zapewniła państwu tak niezbędny mu spokój. We wszystkich oswobodzonych już dzielnicach powstają oddziały, formowane doraźnie z ochotników, głównie z Polskiej Organizacji Wojskowej i natychmiast śpieszą w bój. 1-y pułk artylerji jeden z najpierwszych stanął do tego apelu.

Dzisiejszy 1-y pułk artylerji polowej legjonów powstał z połączonych pułków: 1-go krakowskiego artylerji polowej i 12-go artylerji polowej. Łączy więc w sobie zasługi wojenne tych dwóch pułków, poza tem przypada mu cała tradycja i sława artylerji Legjonów.

1-y KRAKOWSKI PUŁK ARTYLERJI POLOWEJ.

Zrządzeniem losu 1-y pułk artylerji po dwuletniem nieistnieniu powstał znowu w Krakowie, z którym związane już były jego najdawniejsze tradycje z czasu Legjonów. Dnia 6 listopada 1918 roku z rozkazu generała Roji, dowódcy sił zbrojnych Galicji zachodniej, przystąpił kapitan Edmund Knoll-Kownacki, jeden z najdzielniejszych oficerów artylerji Legjonów, do tworzenia pułku. Na wezwanie zgłosiło się wielu ochotników, legjonistów

i żołnierzy austriackich. Braki były jednak ogromne w sprzęcie i w ludziach, tak że wielu oficerów musiało pełnić początkowo funkcje podoficerów, a nawet szeregowców. W tych trudnych warunkach stworzono dwa samodzielne plutony armat, które już 8 listopada odeszły pod Przemyśl, gdzie toczyły się walki z Ukraińcami. Dowódcami plutonów byli dwaj oficerowie dawnego pułku legionowego. W Przemyślu włączona została do pułku walcząca tam już baterja 10 cm. hlb., dowodzona przez porucznika Władysława Hellera, równocześnie zaś obydwie plutony krakowskie wyzyskały znalezione na miejscu sprzęt i ludzi i uzupełniły się do stanów pełnych czterodziałowych bateryj. Z Krakowa przybyła wkrótce baterja haubic kapitana Czesława Górkiwicza, złożona przeważnie z żołnierzy austriackich powracających z Ukrainy. W ten sposób już po upływie niecałego miesiąca pułk posiadał cztery pełne baterje.

W dniu 30 listopada 1919 roku rozkaz organizacyjny podaje pierwszy raz dokładne stany. 1-y krakowski pułk artylerji pod dowództwem majora Knoll-Kownackiego składał się z dwóch dywizjonów po dwie baterje czterodziałowe, w tem jedna baterja armat, trzy zaś haubic. Dowódcami dywizjonów byli: kapitan Aleksander Wieleżyński i kapitan Sopotnicki. Baterjami dowodzili: porucznik Andrzej Wilk, porucznik Gustaw Rudzki, kapitan Czesław Górkiwicz i kapitan Klaudjusz Filasiewicz. Ta obsada dowództw ulegała następnie wielu zmianom.

Walki obronne, toczone po oswobodzeniu Lwowa, wymagały znacznej ilości artylerji, w rzeczywistości zaś było jej bardzo mało. Równocześnie dla odciążenia zagrożonego miasta przeprowadzone były w jego okolicy liczne wypadki, w których niezbędny był udział bateryj zaprzężonych i zdolnych do manewru. Dla oswobodzenia więc z załogi miasta zorganizowanych normalnie bateryj, tworzone improwizowane jednostki artylerji najczęściej niezaprzężone i wyposażone w bardzo mało wartościowy sprzęt. W połowie grudnia 1918 roku pułk utworzył w tym celu pluton armat nazwany „Ślimakiem”, a przeznaczony do wspierania piechoty w pierwszej linii bojowej. Obsadę oficerską plutonu stanowili: podporucznik Janusz Sołtys, zamieniony potem przez podporucznika Karola Piaseckiego, oraz podchorążowie Jan Axentowicz i Roman Lewicki. Pluton walczył poza składem pułku do końca marca 1919 roku, poczem po ostatecznem przerwaniu pierścienia wojsk ukraińskich, otaczających Lwów, został on rozwiązany.

Korpus oficerski pułku tworzyli zarówno oficerowie legjo-

nowi i z byłej armji austriackiej. Podoficerami byli przeważnie legjoniści, z których większa część, posiadająca wymagane wykształcenie, została w ciągu roku 1919 mianowana oficerami. Szeregowcy, ochotnicy, stanowili materiał bardzo niejednorodny. Przybyli częściowo z armji austriackiej, w większości jednak byli to ochotnicy, między innymi studenci z politechniki warszawskiej zupełnie nieobeznani ze służbą wojskową, choć bardzo chętni i ożywieni najpiękniejszym duchem ideowym. Pochodzili z różnych stron Polski, przeważnie z Małopolski.

Plutony, wyruszające z Krakowa, uzbrojone były w armaty austriackie 9 cm. wz. 1875. W Żurawicy i Przemyśle znaleziono znaczną ilość sprzętu, co pozwoliło na poprawę uzbrojenia. Bateria 1-a otrzymała armaty austriackie 8 cm. wz. 1905/08, pozostałe zaś haubice Skoda 10 cm. wz. 1914. Po zajęciu Stanisławowa w maju 1919 roku baterje 1-a i 3-a wymieniły swe działa na armaty rosyjskie 3 cm. zw. 1902, baterje 2-a i 3-a zatrzymały 10 cm. haubice. Reszta wyekwipowania była początkowo wyłącznie prawie pochodzenia austriackiego, że zaś uzupełniano je stale ze zdobyczy wojennej, przedstawiała wkońcu zbiór najrozmaitszych typów.

Pluton „Ślimak” był niezaprzężony, posiadał początkowo dwie armaty 9 cm. wz. 1875, następnie zamieniono jedną z nich po pęknięciu na 10 cm. hb. wz. 1914 bez żadnych przyrządów celowniczych, oprócz kwadranta.

12-y PUŁK ARTYLERJI POŁOWEJ.

Zaczątkiem 12-go pułku artylerji polowej była bateria działek piechoty, zorganizowana w grudniu 1918 roku przez porucznika Wąsowicza i porucznika Modzelewskiego. Po spełnieniu swego pierwszego obowiązku na froncie wcielona została do formującego się w Rembertowie, pod Warszawą, 12-go pułku artylerji jako jego 1-a bateria. Po ukończeniu organizacji pułk składał się z dwóch dywizjonów po dwie czterodziałowe baterje. Uzbrojenie ujednolajniono, dając całemu pułkowi włoskie działa polowe.

Dowódcami pułku byli kolejno podpułkownik Mossakowski i pułkownik Ostrowski. Baterje 12-go pułku artylerji brały udział w walkach w Małopolsce wschodniej w grupie generała Zielińskiego, generała Żeligowskiego i w grupie Bug, wywiązując się wszędzie ze swych zadań ku zadowoleniu dowódców i zdobywając sobie szacunek i dobre imię.



Pod koniec wiosny 1919 roku pułk został wcielony do 1-go pułku artylerji polowej legjonów i od tej chwili poszczególne jego baterje przechodziły dalsze koleje wojny już jako nowe baterje tego pułku.

1-y PUŁK ARTYLERJI POŁOWEJ LEGJONÓW.

Na początku 1919 roku krakowski pułk artylerji otrzymał dawną upragnioną nazwę 1-go pułku artylerji polowej legjonów. Po wcieleniu 12-go pułku artylerji organizacja uległa zmianie. Stworzone trzy dywizjony po trzy baterje czterodziałowe. Numeracja baterji była następująca:

1-a baterja — dawna 1-a 1-go pułku, 2-a baterja — 2-a 12-go pułku, 3-a baterja — 3-a 1-go pułku, 4-a baterja — 4-a 1-go pułku, 5-a baterja — 4-a 12-go pułku, 6-a baterja — 1-a 12-go pułku, 7-a baterja — 2-a 1-go pułku, 8-a baterja — 3-a 12-go pułku.

Baterja 9-a została w październiku 1919 roku na nowo zorganizowana w Baterji Zapasowej w Warszawie. Dowódcą pułku był major Edmund Knoll-Kownacki, dowódcami dywizjonów: major Kazimierz Schally, kapitan Czesław Górkiwicz i kapitan Aleksander Hertel. Dowódcami baterji: porucznik Jerzy Zaniewski, porucznik Leon Paderewski, porucznik Wincenty Kowalski, porucznik Leon Piehl, kapitan Hektor Żyliński, porucznik Zygmunt Fischer, porucznik Iwanowicz, kapitan Stanisław Mańkowski, porucznik Kazimierz Machczyński.

W tym samym prawie czasie pułk został przydzielony do swej macierzystej 1-ej dywizji piechoty legjonów generała Edwarda Śmigłego-Rydza. W jesieni 1919 roku major Knoll-Kownacki odszedł na stanowisko komendanta szkoły podchorążych artylerji w Poznaniu, dowództwo pułku objął major Kazimierz Schally. Do korpusu oficerskiego przybyła z 12-go pułku znaczna ilość oficerów z byłej armji rosyjskiej. Z końcem lata 1919 roku szeregowych ochotników zastąpili w większości rekruci z okolic Łodzi i Zagłębia, częściowo także z Małopolski zachodniej.

Aż do końca roku 1919 pułk posiadał działa trzech typów: austriackie, rosyjskie i włoskie. Poza tem baterje 7-a, 8-a i 9-a zostały przebrojone już w jesieni w sprzęt francuski 75 mm. Z początkiem 1920 roku pułk otrzymał całe jednolite uzbrojenie i wyposażenie w sprzęt francuski. Baterje 3-a i 4-a przebrajały się w Zambrowie, reszta t. j. 1-a, 2-a, 5-a i 6-a w Dyneburgu.

Po zawarciu pokoju i przybyciu do stałego garnizonu wskutek przejścia na stan pokojowy baterje 4-a i 9-a przestały istnieć.

BATERJA ZAPASOWA PUŁKU

Baterja zapasowa powstała razem z pułkiem w Krakowie z dawnej baterji uzupełniającej austriackiego 7-go dywizjonu artylerji konnej. Dowódcami jej byli kolejno: major Obraczay, porucznik Ader, porucznik Turski, porucznik Rudzki i kapitan Frank de Flottenschild Wiszniewski. W roku 1919 przeniesiona została do Warszawy i umieszczona początkowo na Cytadeli, następnie w koszarach przy ulicy Koszykowej. Baterja zapasowa wzorowo wypełniała przez cały okres wojny swe trudne zadania. W czasie bitwy warszawskiej poniosła ogromny wysiłek przy organizowaniu bardzo znacznej ilości jednostek artyleryjskich i ochotniczego 201-go pułku artylerji polowej. Praca wykonana przez nią w tym czasie zasługuje na wyróżnienie i duże uznanie.

DZIAŁANIA WOJENNE 1-GO PUŁKU ARTYLERJI POLOWEJ LEGJONÓW

WALKI Z UKRAJŃCAMI 1918—1919 ROKU

Walki o Przemyśl i Lwów. Groźne położenie na granicach kraju nie pozwalało zajmować się długo organizacją i wyszkoleniem pułku. Już w dwa dni po powstaniu weszły jego pierwsze oddziały do walki. W wojnie z Ukraińcami i w pierwszym okresie walk na froncie litewsko-białoruskim każda baterja działała oddzielnie, przerzucana w miarę potrzeb z jednej grupy operacyjnej do drugiej, nierzadko dzieląc się jeszcze na plutony, a nawet poszczególne działony. Dzieje pułku z tego czasu są więc historją walk poszczególnych baterji.

W listopadzie 1918 roku Ukraińcy zawładnęli całą Małopolskę wschodnią, wyzyskując pomyślną dla siebie okoliczność, że wszystkie złożone z Polaków pułki austriackie znajdowały się na froncie lub poza obszarem swego rodzinnego kraju. Ludność polską, Polska Organizacja Wojskowa i nieliczni, bawiący na urlopiach, oficerowie i żołnierze samorzutnie porwali się do obrony. Na ulicach Lwowa wywiązały się krwawe i zaciekle walki. Natychmiast po sformowaniu pierwszych oddziałów w Krakowie zostały one wysłane na pomoc najwierniejszemu staremu grodowi polskiemu. Pierwszym warunkiem uwolnienia Lwowa było zajęcie Przemyśla.

W boju o Przemyśl brały udział obydwie przybyłe z Krakowa plutony pułku oraz baterja porucznika Hellera. W ciężkich walkach ulicznych artylerja oddała nieocenione usługi, łamiąc swym ogniem zawziętą obronę Ukraińców i niszcząc wybudowane przez nich barykady. Część nadliczbowej obsługi walczyła jako piechota przy forsowaniu mostu na Sanie i w późniejszym oczyszczaniu miasta pod dowództwem majora Knoll-Kownackiego, który w tych walkach pozostał ranny. Zajęcie Przemyśla otworzyło drogę do Lwowa. W krótkim czasie wyjechała pod dowództwem pułkownika Karaszewicza-Tokarzewskiego grupa odsieczy, w której skład weszły 1-a i 2-a baterje pułku. Pomoc przybyła w chwili, gdy Lwów bronił się już ostatkiem sił. W dniach 21, 22 i 23 listopada udało się po ciężkich walkach wyprzeć wroga poza obręb miasta. Baterje stały na pozycjach na Placu Powystawowym, skąd wspierały ogniem natarcie swej piechoty głównie na Cytadelę. Po przełamaniu stawianego przez Ukraińców oporu i krótkich walkach ulicznych z cofającym się nieprzyjacielem, dywizjon stanął w koszarach przy ulicy Teatyńskiej. Gdy miasto i najbliższe jego okolice zostały się oczyszczone, w skład załogi Lwowa wszedł cały pułk, gdyż nadciągnął już i drugi dywizjon. Pułk brał udział we wszystkich wypadach, jak na Sołomkę, Dublany, Laszki, Grzybowice, Janów i Obroszyn. W walkach tych baterje pułku zdobyły sobie ustaloną sławę, dzięki swej ruchliwości, odwadze i celności strzałów, to też dowódcy grup wypadowych ubiegali się o współudział bateryj wprowadzonych przez siebie działaniach.

Walki o Chyrow, Sambor i na linii Przemyśl, Lwów. Od dnia 10 do 17 grudnia 1918 roku 1-a i 3-a baterje walczyły w grupie generała Zielińskiego w okolicy Dobromila, Chyrowa i Sambora. W tych ciężkich walkach odznaczyła się 1-a baterja dowodzona przez porucznika Jerzego Zaniewskiego pod Czyszkami, gdzie osłaniała z największym poświęceniem odwrót grupy pojedynczymi działonami, przyczem kilkakrotnie atakowana bezpośrednio przez nieprzyjaciela, obroniła się ogniem karabinowym i zdołała ocalić ugrzęzłe w rozmięklej drodze działa.

Baterja 2-a spełniła swe bojowe zadanie w grupie podpułkownika Sopotnickiego w walkach pod Lubieniem, Małkowicami, Stawczanami i Czerlanami.

W styczniu 1919 roku 1-a, 3-a i 4-a baterje działały w grupie generała Zielińskiego pod Lubieniem Wielkim i Małym. Baterja

2-a w grupie podpułkownika Sikorskiego walczyła pod Stawczanami i Bartatowem. W tym boju została zaatakowana niespodziewanie na pozycji i po dzielnej obronie musiała pozostawić działa nieprzyjacielowi. Po krótkim jednak czasie odbiła je obsługa w kontrataku z pomocą nadbiegłej piechoty. Straty poniesione w tej walce oraz zniszczenie koni forsownymi przemarszami uczyniły koniecznem odesłanie 2-ej baterji do baterji zapasowej w Krakowie dla uzupełnienia. Powróciła ona do pułku dopiero późną jesienią przemianowana na 7-ą baterję.

Reszta pułku pozostawała do kwietnia na pozycjach w okolicy Gródka Jagiellońskiego, współdziałając w walkach obronnych na linii kolejowej Lwów—Przemyśl. W tym czasie dowództwo pułku prowadziło wyteżoną pracę nad ujednastajnieniem wyszkolenia i zmianami w organizacji. Dnia 12 marca 1919 roku 4-a baterja straciła podporucznika Stanisława Borzęckiego, który ciężko ranny, widząc zbliżających się Ukraińców, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, przekładając śmierć nad niewolę. Podporucznik Borzęcki, jako jeden z najdzielniejszych oficerów pułku, odznaczony został po śmierci srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari“ V klasy.

Walki plutonu Ślimak. Pluton „Ślimak“ walczył w obronie Lwowa, współdziałając najczęściej z 5-ym pułkiem piechoty legjonów. Bez względu na swoje nędzne wyposażenie oddawał zawsze znaczne usługi i zdobywał sobie pełne uznanie piechoty, zapisując się poza tem chlubnie swemi czynami na kartach historii obrony Lwowa. Pozbawiony zaprzęgu i przyrządów celowniczych, zdołał jednak rozbić doszczętnie jeden pociąg pancerny ukraiński, uszkodzić poważnie lokomotywę drugiego, poza tem odparł ogniem na wprost z linii piechoty szereg ataków ukraińskich w okolicy Kozielnik i Sichowa.

Działanie grupy wielkopolskiej i ofensywa majora 1919 roku. Od dnia 19 kwietnia do 6 maja 1919 roku pułk walczył w grupie wielkopolskiej generała Konarzewskiego pod Stawczanami, Gliną, Nawarją i Pustomytami. Po ukończeniu tych walk powrócił pod rozkazy generała Zielińskiego, by wziąć udział w przygotowanym przez Naczelne Dowództwo wysiłku, mającym na celu oczyszczenie całej Małopolski wschodniej od nieprzyjaciela.

Rozpoczęte w maju ogólne natarcie wojska polskiego przełamało wszędzie obronę oddziałów ukraińskich i posuwało się wytrwale, prac wroga ku granicom kraju. W boju pod Chyrow-

wem w dniu 14 maja 3-a bateria została zaskoczona na pozycji natarciem Ukraińców, którzy odrzucili nagle naszą piechotę. Położenie było rozpaczliwe, gdyż nie mając możliwości odwrotu, bateria skazana była na zniszczenie. W ostatniej chwili podporucznik Karol Piasecki zebrał obsługę, porwał za sobą cofający się pluton piechoty i w brawurowym kontrataku bagnetem odparł nieprzyjaciela. Jednocześnie jedno działo wjechało galopem w linię ukraińską i bliskim ogniem rozproszyło do reszty zmieszanego niespodziewanem natarciem wroga, zadając mu ciężkie straty i zmuszając do ostatecznej ucieczki.

Dalszy zwycięski marsz w grupie generała Zielińskiego, zajęcie zagłębia naftowego, Drohobycza i Stanisławowa pułk wykonał w nieustannym trudzie. W czasie walk pod Nizniowem baterie przez dłuższy czas broniły samodzielnie ogniem karabinów maszynowych i dział opuszczonego chwilowo przez piechotę przedmościa, odpierając ataki piechoty ukraińskiej, wspomaganej przez pociąg pancerny. Uszkodzenie toru celnymi strzałami 4-ej baterji dowodzonej przez porucznika Leona Pichła przyczyniło się następnie do zdobycia tego pociągu.

Po walkach pod Haliczem i dłuższym postoju na pozycjach pod Brodami pułk zakończył swą działalność na froncie ukraińskim. Transportami kolejowymi przerzucony na front litewsko-białoruski walczył w szeregach 1-ej dywizji piechoty legjonów.

Dorobkiem walk w Galicji wschodniej są liczne pochwały, jakie pułk otrzymał; treść ich brzmiała następująco:

DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH NA GALICJĘ WSCHODNIA

ROZKAZ L. 29. LWÓW DNIA 3.II. L. 919.

Wyrażam najwyższe uznanie oficerom i szeregowym 1-go Krakowskiego Pułku Artylerji Polowej pod dzielnem dowództwem mjr. Knol-Kownackiego za ich mężną postawę przed nierzyjacielem, oraz wielokrotne świetne i decydujące taktyczne współdziałania. Wyróżnił się w szczególności: kpt. Górkiwicz Czesław, kpt. Filasiewicz, por. Rudzki Gustaw, por. Wilk Andrzej, por. Iwanowicz, por. Zaniewski Jerzy, por. Łapicki Mikołaj, por. Kwiatkowski, ppor. Sowa Nicefor, pchor. Mayer Stanisław, ppor. Sołtys Janusz, ogn. Wołoszczuk Teodor, ogn. Łachowicz, plut. Slezak, plut. Jaskółowski, bomb. Kortkiewicz, kanonierzy: Panek, Zawadzki, Wołoski, Wolski i Podhorodecki.

DOWÓDZTWO GRUPY PUŁKOWNIKA SERDY TEODORSKIEGO.

ROZKAZ Z DNIA 15 MARCA 1919 R.

Wyrażam moje najgorętsze uznanie oficerom i żołnierzom II Dywizjonu 1 p. a. p. Leg. pod dowództwem kpt. Górkiwicza, por. Ko-

walskiego i por Stromengera, oraz baterji dział polowych w Kiernicy (1-sza baterja), którzy umiejętnie i skutecznie wspomagali działania piechoty, przyprowadzając celnym ogniem nieprzyjacielskie baterje do milczenia i zadając straty chwiejącej się piechocie nieprzyjacielskiej. Wszyscy oficerowie i żołnierze spełnili swój obowiązek. Żołnierzom przed frontem ogłosić.

ROZKAZ DOWÓDZTWA GRUPY WIELKOPOLSKIEJ.

Na zasadzie rozkazu Dowództwa „Wschód” z dnia 21.III 1919 roku 1-sza baterja 1 p. a. p. Leg. ma się stawić do dyspozycji pułkownika Sikorskiego. W imieniu Ojczyzny składam oficerom i żołnierzom wyrazy pełnego uznania za skuteczną pomoc oddaną grupie wielkopolskiej w drugim dniu bitwy pod Nawarją

(—) Konarzewski

Brygadjer i Dowódca Grupy.

NA FRONCIE LITEWSKO-BIAŁORUSKIM.

Usilne starania dowództwa pułku, zmierzające do skupienia wszystkich bateryj nie dały się i teraz urzeczywistnić. Nadjeżdżające z południa transporty, kierowane były odrazu w różne miejsca frontu i natychmiast po wyładowaniu przydzielane do oddziałów piechoty, z którymi baterje walczyły przez długi czas bez wzajemnej styczności, czasem i bez wiedzy znajdującego się w Wilnie dowództwa pułku.

Baterja 1-a współdziałała z wileńskim pułkiem piechoty w pościgu za wojskami rosyjskimi w kierunku Bobrujska do dnia 26 września 1919 roku, poczem przybyła do Wilna.

Baterja 2-a walczyła początkowo z 11-ym pułkiem ułanów, następnie przydzielona do 33-go pułku piechoty, stoczyła bitwy pod Derkowszczyzną, Głębokiem, Dżisną i Kamieniem. Rozkaz dowódcy 33-go pułku piechoty podkreśla jej działanie.

WYCIĄG Z ROZKAZU OPERACYJNEGO 33 P. P. L. 32 19.

...W dniu 7 października, po przeszło miesięcznym pobycie w składzie 33-go pułku piechoty, odchodzi baterja 2-a 1-go pułku artylerji polowej Legjonów na inny odcinek. Kilkotygodniowe walki pozwoliły mi poznać wartość dokładną oficerów i szeregowych. Żegnając więc odchodzącą baterję, dziękuję oficerom i szeregowym za dzielną i ofiarną służbę, a 33-mu pułkowi piechoty życzę, by zawsze na swoim odcinku miał podobną baterję.

Po odejściu z 33-go pułku piechoty, 2-a baterja przydzielana była do różnych oddziałów w walkach na przedmościu Borysowa,

wreszcie w dniu 30 grudnia przybyła transportem do Turmont, by wziąć udział w zimowej kampanji.

Baterja 3-a, w grupie majora Dęba-Biernackiego, stoczyła walki pod Mostowiczami, Porpliszczem, Słobodą i Ziabkami. W boju o stację Ziabki odznaczyła się wybitnie, zmuszając ogniem swym rosyjski pociąg pancerny do opuszczenia stacji i umożliwiając następnie piechocie zdobycie drugiego pociągu.

WYCIĄG Z ROZKAZU GRUPY MAJORA DĘBA-BIERNACKIEGO.

...W akcji na stację Ziabki natarcie przeprowadzone przez 3-a baterję 1-go pułku artylerji polowej Legionów uwieńczone zostało wspólnym sukcesem. Dziękuję wam wszystkim obywateli oficerowie i żołnierze za współudział w tej akcji... porucznikowi Kowalskiemu za prowadzenie artylerji w ścisłym współdziałaniu z piechotą.

(—) *Dąb-Biernacki*, major.

Odbity w Ziabkach z grupą jeńców, kanonier Kazimierz Czorny z 3-ej baterji otrzymał w rozkazie 1-ej dywizji piechoty legionów pochwałę za to, że wzięty do niewoli, pomimo zadanych mu przez Rosjan mąk, nie zdradził położenia własnych wojsk. Po krótkim współdziałaniu z grupą podpułkownika Czaplińskiego baterja wyjechała do Zambrowa na przebrojenie.

Baterja 4-a wspierała grodzieński pułk piechoty w walkach pod Mirem, Mińskiem i Bobrujskiem, poczem po postoju w Wilnie odjechała na przebrojenie do Zambrowa.

Baterja 5-a przybyła z Małopolski do Wilna i odeszła z 6-ym pułkiem piechoty legionów na teren walk o przedmoście Dyneburga.

Baterja 6-a brała z kowieńskim pułkiem piechoty udział w pościgu za nieprzyjacielem aż do Mińska, następnie powróciła do Wilna. Po dwutygodniowym postoju przewieziona została do Turmontu i współdziałała później z 6-ym pułkiem piechoty legionów w walkach pod Dyneburgiem.

Baterja 8-a przybyła do Wilna, poczem współdziałała w walkach nad Dźwiną, prowadzonych przez 1-y i 5-y pułki piechoty legionów. Po zakończeniu ich walczyła pod Dyneburgiem.

Baterje 7-a i 9-a gotowały się do wymarszu w pole w baterji zapasowej w Warszawie, ćwiczone gorliwie przez instruktorów, przydzielonych z Misji Francuskiej. Jeden z nich, porucznik François, szczególnie lubiany, odbył później wraz z pułkiem kampanję zimową.

Bitwa na przedmościu Dyneburga. W dniach 27 i 28 września 1919 roku stoczono bitwę, mającą na celu wyparcie oddziałów rosyjskich z silnie umocnionych fortów przedmościa Dyneburga. W bitwie tej brały udział 5-a, 6-a i 8-a baterje, wchodząc w skład 1-ej brygady artylerji, dowodzonej przez pułkownika Rómmła. W pierwszym dniu bitwy opanowane zostały pozycje przed mostem drewnianym, folwark Lassen i okopy przed przedmieściem Grzywa. Godne jest uwagi, że w bitwie tej pierwszy raz w czasie wojny polsko rosyjskiej zgrupowana została tak znaczna ilość baterji polowych i ciężkich, działających pod wspólnem dowództwem artyleryjskiem według ułożonego z góry szczegółowego planu działania. Ogień artylerji polskiej nie ustępował zupełnie ogniom huraganowym z czasów wojny światowej. Trzy baterje pułku oddały w tym dniu w ciągu dwóch godzin natarcia 6080 strzałów. Dzięki tak silnemu poparciu, piechota wyrzuciła Rosjan z przedmościa.

W drugim dniu bitwy ogień całej artylerji skierowany został na fort nieprzyjaciela przy moście żelaznym. Walka rozpoczęła się o godzinie 6, a już o 9 fort przedmościa był zajęty przez piechotę. Ogień artylerji prowadzony był, jak i poprzednio, według planu, poza tem posuwał się z linią piechoty oficer łącznikowy artylerji, utrzymując łączność zapomocą rakiet.

Po ukończeniu bitwy i krótkim okresie walk pozycyjnych nad Dźwiną, wszystkie trzy baterje odjechały do Wilna, skąd baterja 8-a odeszła wkrótce na przebrojenie do Zambrowa.

W listopadzie 1919 roku pułk przeszedł z Wilna w okolice Święcian. Zgromadzone tam zostały: 1-a, 5-a, 6-a, 7-a i 9-a baterje, w końcu grudnia przybyły baterje 2-a z pod Borysowa i 3-a z Zambrowa już w chwili rozpoczęcia działań na Dyneburg.

Baterje 4-a i 8-a pozostały nadal w Zambrowie. Postój w odwodzie poświęcony został pracy nad wyszkoleniem i usunięciem braków nieuniknionych po tak długim nieprzerwanym pobycie na froncie.

KAMPANJA ZIMOWA W INFLANTACH.

W początku grudnia 1919 roku Naczelne Dowództwo w porozumieniu z Naczelnem Dowództwem Łotewskiem, powzięło plan wspólnej kampanji, mającej na celu przełamanie ciągnącego się wzdłuż Dźwiny frontu sowieckiego, zajęcie Dyneburga i stworzenie nowego wspólnego frontu polsko-łotewskiego. Do przeprowadzenia zamierzonych działań wybrane zostały wypróbowane w bojach 1-a i 3-a dywizje legjonów.

Z dniem 12 grudnia zarządzono pogotowie marszowe dla pułku. W wigilię świąt Bożego Narodzenia załadowane w pierwszych transportach kolejowych 7-a i 9-a baterje, przewieziono z Nowo Święcian w pobliże stacji Turmont, skąd marszem pieszym dotarły do wsi Skrudelino. Następnie transportami przybyły pozostałe baterje pułku. W dniu 1 stycznia 1920 roku znajdowały się wszystkie baterje na wyznaczonych miejscach, przeprowadzono też dokładne wywiady dróg, pozycji i przepraw przez Dźwinę.

Bój o Dyneburg. Zadaniem 1-ej dywizji piechoty legionów było przede wszystkim przełamanie frontu sowieckiego i zajęcie Dyneburga w łączności na prawo z 3-ą dywizją legionów, na lewo z wojskiem łotewskim. Po skutecznieniu powyższego zadania wspólny front polsko-łotewski miał być przesunięty ku przodowi, przez co uzyskanoby znaczne jego skrócenie. Dywizja podzielona została na trzy grupy, z których grupa przełomowa, złożona z 1-go i 5-go pułków piechoty legionów miała zadanie najważniejsze. Również i artylerja została podzielona na trzy grupy. W skład grupy przełomowej weszła druga grupa artylerji, dowodzona przez dowódcę 1-go pułku artylerji polowej legionów, majora Kazimierza Schally'ego, złożona z baterji 1-ej, 3-ej, 7-ej i 9-ej. Baterje 2-a, 5-a i 6-a należały do grupy rezerwowej i w walkach poważniejszego udziału nie brały.

W nocy z 2 na 3 stycznia wszystkie oddziały 1-ej dywizji zajęły stanowiska wyjściowe do uderzenia. Baterje zajęły w ciemności i w najgłębszym milczeniu na poprzecznie przygotowane pozycje. Oficerowie pozostali przez całą noc przy działach. Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, I brygada piechoty przekroczyła Dźwinę trzema kolumnami. I i II bataljony 1-go pułku piechoty legionów przeprowadziły się przy folwarkach Tabor. Lassen i posuwały się z zadaniem opanowania miasta, cytadeli oraz stworzenia kordonu ochronnego przeciwko Litwinom. III bataljon 1-go pułku piechoty legionów przeszedł rzekę pod Wuljużami z zadaniem ochrony tyłów i skrzydeł bataljonów, wykonywujących główne zadanie. 5-y pułk piechoty legionów sforsował Dźwinę pod Rozaliskami i podążył w kierunku północnym, starając się osiągnąć linię Dubno—Wyszki, utrzymując wtył na lewo w łączności z 3-ą dywizją piechoty legionów. Przeprowadzenie piechoty poszło naogół bez większych trudności. Nieprzyjacielskie oddziały, usiłujące ją powstrzymać, zostały po walce wyparte.

Artylerja grupy przełomowej podzielona była następująco: baterja 9-a wspierała I i II bataljony 1-go pułku piechoty legjo-

nów, bateria 7-a jego III bataljon, bateria 1-a i 5-a miały współdziałać z 5-y pułkiem piechoty legjonów. W trakcie walki zaszyły jednak następnie zmiany. Bateria 7-a straciła podczas przeprawy styczność z III bataljonem i przybyła o godzinie 16 minut 30 do Dyneburga, gdzie otrzymała nowe rozkazy. Bateria 5-a z powodu spóźnionego przybycia przeprawiła się dopiero w dniu 4 stycznia, wskutek czego 5-y pułk piechoty legjonów wspierany był tylko przez 1-ą baterię.

Z nastaniem świtu baterie polowe i ciężkie grup 1-ej i 3-ej rozpoczęły gwałtowny ogień przygotowawczy według ułożonego poprzednio planu. Po ukończeniu tegoż, piechota przeprawiła się nadzwyczaj szybko i skryła się w lasach, pokrywających prawy brzeg Dźwiny. Gęsta zrazu a stopniowo słabnąca i oddalająca się strzelanina karabinowa świadczyła o jej posuwaniu się. Bateria 7-a, spostrzegłszy na swym odcinku pociąg pancerny, broniący przeprawy, celnym ogniem zmusiła go do ucieczki. Około godziny 8 uciły zupełnie ostatnie strzały. O godzinie 9 zjechała bateria 9-a z pozycji i ostrzelana ogniem artylerji nieprzyjacielskiej rozpoczęła przeprawę, chcąc połączyć się jak najprędzej ze swoją kolumną piechoty.

Lód w następstwie kilkudniowej odwilży był słaby, pokryty wodą i rysował się pod ciężarem, grożąc załamaniem. Zastosowano przeróżne środki ostrożności, kładziono deski i słomę, zaprzęgi przechodziły w różnych miejscach, w znacznych odstępach. Na szczęście udało się dotrzeć bez wypadku do przeciwnego brzegu. Wyciągnięcie dział i jaszczy z poziomu rzeki na wysoki i stromy brzeg przysporzyło jeszcze niemało trudności. Konie osłabły zupełnie, postronki rwały się co chwila. Dopiero z pomocą piechoty wyciągnięto każdy zaprząg oddzielnie na linach, co zabrało bardzo wiele czasu. Wreszcie po ukończeniu tej żmudnej przeprawy, bateria ruszyła przyspieszonym krokiem ku miastu i połączyła się już w jego pobliżu z I bataljonem 1-go pułku piechoty legjonów. Około południa wtargnęła kolumna do miasta od strony traktu rzeczywistego. Bateria stanęła w szyku marszowym przy cmentarzu południowym wraz z odwodową kompanją karabinów maszynowych 1-go pułku i dowódcztwami. Zmęczona obsługa porozkładała się po bokach drogi, jezdni karmili konie. Nagle spoczywające oddziały zasypane zostały gradem kul i o kilkadziesiąt kroków ukazały się oddziały rosyjskie. Jak się później okazało, była to grupa, złożona z kilkuset ludzi, która, wzięta jakby w kleszcze z jednej strony przez II bataljon 1-go pułku piechoty legjonów, pracy od cytadeli na dworzec, z drugiej strony przez I bataljon,

który już zajął miasto, usiłowała przedrzeć się przez szosę rzeczyc-
ką. Bateria wysunęła pod gęstym ogniem jeden działon, ten z od-
ległości kilkudziesięciu kroków ostrzelał nieprzyjaciela tak sku-
tecznie, że zmieszany począł się wycofywać. Przy jednoczesnem
natarciu piechoty wróg został wkrótce pobity. Następnie cała
bateria zajęła pozycje przy szosie i ostrzeliwała okolice dworca
oraz folwark Majaki, rozbijając grupującego się tam nieprzyja-
ciela. Po opanowaniu miasta dowództwo grupy i 9-a bateria zano-
cowali na przedmościu Dyneburga.

Bój o Dyneburg był chrztem ogniowym 9-ej baterji, która
pierwszy raz będąc w ogniu, stanęła odrazu narówni z zasłużone-
mi już baterjami pułku.

Dowódca brygady artylerji, pułkownik Rómmel, udzielił ba-
terji na miejscu pochwały. Na wyróżnienie zasłużyli: dowódca
dywizjonu, kapitan Aleksander Hertel, dowódca baterji, porucz-
nik Edmund Zimmer, wszyscy oficerowie baterji, t. j. podporucz-
nik Leopold Korczak, podporucznik Walery Szczepański i podpo-
rucznik Roman Lewicki; z podoficerów: ogniomistrz Józef Chro-
bak, Władysław Passendorfer i szeregowi bombardjerzy Rejniak
i Tarnecki.

Przybyła do miasta o godzinie 16 minut 50 7-a bateria odeszła
o godzinie 23 szosą w kierunku Malinówki z 1 bataljonem 6-go
pułku piechoty legjonów dla nawiązania łączności z 5-ym puł-
kiem piechoty legjonów.

W dniu 4 stycznia o godzinie 11 wyruszył I bataljon 1-go puł-
ku piechoty legjonów z dowództwem grupy majora Schally'ego
i baterjami 3-ą i 9-ą drogą na Wyszki i po noclegu w Malinówce
dotarł w dniu 5 stycznia do stacji Dubno.

Bitwa obronna pod Wyszkami. Po przełamaniu frontu sowiec-
kiego nad Dźwińą 5-y pułk piechoty legjonów wśród nieustan-
nych walk, starając się osiągnąć tor kolejowy Dyneburg — Po-
lock, następnie zaś nakazaną linję Wyszki — Braminiszki. Bate-
rja 1-a maszerowała po przeprawie przez rzekę w kolumnie pie-
choty. Podczas marszu dostała się raz w silny krzyżowy ogień ka-
rabinów maszynowych, raz zaś została zaatakowana od tyłu przez
piechotę nieprzyjacielską. Atak z pomocą piechoty odparto. Po
uporczywych walkach 5-y pułk piechoty legjonów zdobył wieś
Mozule i tam zanocował. Bateria zajęła na skraju wsi odkrytą
pozycję.

Nad ranem miało być przeprowadzone dalsze natarcie na
Wyszki. Piechota gotowała się do niego, zbierając się na drodze.

W tej chwili nieprzyjaciół podszedł niespostrzeżenie prawie pod same działa i przypuścił nagły atak. Wśród ogólnego zaskoczenia, bateria rozpoczęła niezwłocznie ogień kartaczami i granatami na odskok i pomimo, że była pozbawiona chwilowo zupełnie osłony piechoty, powstrzymała natarcie własnymi siłami. Szybkie otwarcie ognia i dzielne wytrwanie na stanowisku baterii powstrzymało wroga. Major Dąb-Biernacki udzielił baterii gorącej pochwały. Wyróżnił się dowódca baterii porucznik Eugenjusz Mięśowicz, oficerowie — podporucznik Janusz Sołtys, podporucznik Stanisław Mayer, podchorążowie Stanisław Zając i Józef Lis, szeregowi — ogniomistrz Szczesny Kubusiewicz, kapral Maniak, kapral Tarała i kanonier Mateja.

Wśród ciężkich walk 5-y pułk piechoty legjonów zajął następnie Wyszkę i Pejpuny i na linii tej trzymał się pomimo uporczywych ataków nieprzyjaciela. Po przybyciu 1-go pułku piechoty legjonów z dwiema bateriami odcinek cały został podzielony, przyczem 1-a i 3-a baterie zajęły pozycje przy 5-ym pułku piechoty legjonów, 7-a i 9-a baterie przy 1-ym pułku piechoty legjonów.

Od dnia 5 stycznia rozpoczęły się na całym odcinku I brygady piechoty zacięte walki. Nieprzyjaciół ścigał z frontu estońskie-go znaczne siły i gwałtownymi atakami starał się odzyskać utracone pozycje. Kilkakrotnie w ciągu dni i nocy powtarzały się ataki, podtrzymywane ogniem pociągów pancernych i artylerji. Wszystkie jednak zostały odparte przy dzielnem współdziałaniu baterji polskich. Szczególniej ciężkim był dzień 8 stycznia, w którym znalazły 7-a i 9-a baterie nową sposobność do odznaczenia się. Od wczesnego rana nieprzyjaciół atakował znaczne-mi siłami odcinek 1-go pułku piechoty legjonów, głównie wsie Pejpuny i Mozule. Bateria 7-a celnym ogniem rozbiła każde większe zgrupowanie nieprzyjaciela, wspomagając ze wszystkich sił piechotę. Pełniący służbę na punkcie obserwacyjnym, podporucznik Stanisław Mantel, zauważył ściąganie znacznych odwo-dów nieprzyjacielskich z widocznym zamiarem przypuszczenia nowego silnego natarcia. Natychmiast podciągnął on do Kazul jeden działon, ustawił go w ukryciu, w pobliżu linii piechoty i z chwilą rozpoczęcia natarcia Rosjan otworzył gwałtowny i nadzwyczaj celny ogień nawprost. Natarcie załamało się, przy-czem nieprzyjaciół poniosł bardzo duże straty.

Jednocześnie wrzała walka o Pejpuny, w których znajdował się punkt obserwacyjny 9-ej baterji. Wieś niemal zasypywana

była ogniem nieprzyjacielskiej piechoty i pociągu pancernego, strzelającego z odległości około 700 metrów.

O celności i natężeniu ognia nieprzyjacielskiego świadczyć może fakt, że w stodołę, w której urządzony był punkt, ugodziło 6 pocisków działowych, na szczęście jednak żadnej szkody nie wyrządziły. Pomimo tak silnego ognia i częstego zrywania połączenia telefonicznego bateria ostrzeliwała bez przerwy gęste tyraljery rosyjskie, a jednocześnie udaremniała zbliżenie pociągu pancernego. Zdarzyło się, że podczas najsilniejszego natarcia przerwano nagle połączenie telefoniczne ze stanowiskiem dział. Bateria umilkła. Skorzystał z tego nieprzyjacielski pociąg pancerny, który gwałtownie zaczął zbliżać się, grożąc dostaniem się na tyły odcinka. Prawie jednocześnie, daleko w tyle, rozpoczęła się gwałtowna strzelanina karabinowa. Jak się okazało została zaatakowana pozycja baterii przez oddział przeciwnika, który po odrzuceniu kompanii 6-go pułku piechoty legjonów z Daniszki zdążył ku stacji Dubno. Wówczas bateria cofnęła się o kilkaset metrów i ogniem nawprost wstrzymała przeciwnika z pomocą plutonu piechoty przydzielonego jej jako osłona. Po nadejściu odwodu Daniszki odzyskano, poczem bateria niezwłocznie powróciła na stanowisko i po naprawieniu linii telefonicznej prowadziła dalej przerwany chwilowo ogień na przedpole Pejpun. W dniu tym oficerowie i szeregowi obydwóch baterii odznaczyli się wyjątkową energią, odwagą i zimną krwią.

Następne dni przeszły na ciągłych walkach, w których wszystkie baterie wspomagały dzielnie piechotę w jej ciężkiej pracy bojowej. Zużycie amunicji i natężenie ognia dochodziły niejednokrotnie do rozmiarów rzadko spotykanych w wojnie polsko-rosyjskiej.

W dniu 12 stycznia I brygada piechoty przeprowadziła na całym odcinku natarcie dla osiągnięcia dogodniejszych pozycji. Po przełamaniu oporu nieprzyjaciela, osiągnięto wieczorem okolicę stacji Ruszona, gdzie oddziały bez większych walk pozostały do dnia 15 stycznia.

Dalsze walki o zakończenie kampanii. W dniu 16 stycznia rozpoczął się dalszy ciąg operacji mający na celu posunięcie linii frontu naprzód dla jej skrócenia. Działania rozpoczęte o świcie posuwały się szybko. Nieprzyjaciel zdemoralizowany nie stawiał nigdzie silniejszego oporu, wycofując się pospiesznie. Dopiero przy zdobywaniu ostatniej linii, na której miano już za-

trzymać się, bolszewicy bronili się zacięcie. W dniu 25 stycznia piechota obsadziła wsie: Czerniawskie, Poliszczyno, Lanckorone i na pozycjach tych już pozostała.

W dniu 22 stycznia 1-a bateria odeszła do Dyneburga; grupa majora Schally'ego została rozwiązana, artylerją zaś dowodził nadal kapitan Hertel. W całym tym końcowym okresie działań artylerja nie znalazła pola do nowych czynów bojowych. Wyczerpywały ją za to niezmiernie marsze, dokonywane w niebywale ciężkich warunkach. Musiano przekopywać drogi pokryte zaspami śnieżnymi, dochodzącymi nieraz do trzech metrów wysokości. Konie nie mogły uciągnąć dział, pomimo że, dzięki odesłaniu jaszczy do Dyneburga, zaprzęgano ich po osiem, nieraz po dwanaście do jednego działu. Wywieńczone też były bardzo, pokaleczone i świerzb zaczął się wśród nich szerzyć. Obsługa pracowała ponad siły, przeciągając działa na linach. Jak dalece były to ciężkie marsze sądzić można choćby z tego, że w ciągu sześciu i więcej godzin przebywano często zaledwie jeden kilometr drogi. Silne mrozy, dochodzące do — 40 stopni, dawały się boleśnie odczuwać ludziom, którzy całe dnie spędzali na polu w ciężkiej pracy, pozbawieni przytem ciepłej odzieży i dobrego obuwia. Wypadków cięższych i lżejszych odmrożeń wśród oficerów i żołnierzy było wówczas bardzo wiele, przeziębienia zaś i tyfus zmniejszyły gwałtownie stany bateryj. Wskutek mrozów zamarzały oporo-powrotniki dział, brak zaś granatów o ładunku zmniejszonym spowodował szereg wypadków, między innymi zupełne zepsucie trzech dział 3-ej baterji. Inne baterje nauczone smutnem doświadczeniem ogrzewały stale działa na pozycjach za pomocą ognia lub żelaznych piecyków.

Pomimo jednak tych trudności baterje spełniały swój obowiązek, dowódcy zaś prześcigali się w wynajdywaniu przeróżnych sposobów dla ułatwienia marszów. I tak 9-a bateria zastosowała zdejmowanie luf i przewożenie ich oddzielnie na podwodach dla ulżenia koniom. Sposób ten, jakkolwiek nieprzewidziany przepisami, pozwolił baterji nadażyć w marszu za piechotą.

Z dniem 25 stycznia front ustalił się ostatecznie. 1-y pułk piechoty legjonów z 7-ą i 3-ą baterjami obsadził go od wsi Czerniawskie do Lanckorony. 5-y pułk piechoty legjonów z 9-ą baterją zajął Poliszczyno i Sawejki. W końcu stycznia nieprzyjaciel ściągnął świeże siły i rozpoczął ożywioną działalność.

Zawzięte ataki w dniach 26, 28 i 29 stycznia, dochodzące zwłaszcza przy folwarku Lanckoronie do niebywalej gwałtowności, odparto przy dzielnej pomocy artylerji. W dniu 7 lutego rozpoczęło się częściowe luzowanie oddziałów 1-ej dywizji piechoty legjonów przez Łotyszów i 3-ą dywizję legjonów. Najpierw odeszła do Dyneburga 5-a baterja, w dniu 9 stycznia 7-a baterja. Baterja 9-a pozostała z 5-ym pułkiem piechoty legjonów na dawnych pozycjach do dnia 16 lutego, poczem odeszła także do Dyneburga, kończąc w ten sposób zimową kampanję pułku.

W całym okresie walk wszyscy oficerowie i żołnierze spełnili wzorowo swój obowiązek i zasłużyli sobie na prawdziwe uznanie.

WYCIĄG Z ROZKAZU DOWÓDZTWA I BRYGADY PIECHOTY Z DN. 5.III.

„Baterje 1-sza, 5-cia, 7-ma i 9-ta 1 pułku art. pol. Leg. odznaczyły się pomimo ciężkich warunków znowu jak Stara Gwardja. Mjr. Schally dowódca II-ej grupy swoim rutynowanym kierownictwem wspierał znakomicie akcję piechoty, w czem godnie pochwały pomagali mu oficerowie i artylerzyści“.

* * *

Znajdujące się w Dyneburgu baterje, brały udział w defiladzie przed Naczelnym Wodzem Marszałkiem Piłsudskim. Święta Wielkanocne cały pułk spędził w Dyneburgu, przygotowując się do nowych trudów.

DZIAŁANIE NA UKRAINIE.

Z nastaniem wiosny 1920 roku Naczelnny Wódz przystąpił do wykenania planu zajęcia Ukrainy w celu uprzedzenia przygotowywanego uderzenia wojska sowieckiego i oddania zajętego kraju rządowi ukraińskiemu, reprezentowanemu przez atamana Petlurę. W pierwszej połowie kwietnia 1-a dywizja legjonów została przewieziona z Dyneburga w okolice Baranowicz. W dniu 20 kwietnia rozpoczął się transport pułku do Zwiąhła, gdzie już 24 kwietnia została skoncentrowana cała dywizja.

Bój o Żytomierz. Nieprzyjaciel trzymał główne siły w odwodzie, obsadzając front słabemi tylko oddziałami kawalerji. Znaczniejszych sił Rosjan spodziewano się dopiero w okolicy Żytomierza. I brygada piechoty z dwoma plutonami samochodów

pancernych wykonała zagon samochodowy na Żytomierz i po zaciętych walkach zajęła go rano dnia 26 kwietnia. 6-y pułk piechoty legjonów z całą artylerją posuwał się szosą Zwiahel — Żytomierz, staczając w drodze większe walki pod Lucjanówką, gdzie wyróżniła się 7-a bateria. Przed Żytomierzem, w dniu 26 kwietnia, 9-a bateria celnymi strzałami rozbiła pluton dział nieprzyjacielskich i zdobyte działa zabrała. W Żytomierzu ludność z radością powitała wkraczające oddziały polskie.

W dniu 29 kwietnia 6-y pułk piechoty legjonów, wspierany przez I dywizjon zajął Stawiszczę i zapewnił przeprawę na rzece Zdwirz. Dywizja zaczęła się przegrupowywać do natarcia na Kijów.

Zajęcie Kijowa. Po opanowaniu przepraw i naprawie mostów na rzekach Irpień i Bobrzycy, dywizja rozpoczęła w dniu 7 maja marsz na Kijów. 8 maja o świcie kolumny wkroczyły do miasta, opróżnionego zupełnie przez nieprzyjaciela. Po dotarciu do brzegu Dniepru, wszystkie baterie zajęły pozycje w różnych punktach miasta, głównie w okolicy Peczerskiej Ławry i Arsenału, poczem rozpoczęły ostrzeliwać przeciwny brzeg.

Artylerja nieprzyjacielska i kilka pociągów pancernych zasypywały pociskami zachodnią część miasta i wybrzeże Dniepru. Bateria 9-a znalazła się w silnym, skoncentrowanym ogniu dwóch baterij i pociągu pancernego przeciwnika. Mając straty w rannych, zmieniła pozycję, utrzymując bez przerwy ogień. Bateria 7-a, obrzucona bombami przez lotnika, straciła kilku szeregowych zabitych i rannych. Pod wieczór nastąpił spokój na linii bojowej, baterie pozostały na stanowiskach, spędzając noc w oczekiwaniu spodziewanych ataków nieprzyjaciela.

BITWA OBRONNA POD KIJOWEM.

Walki na przedmościu. W dniu 9 maja o świcie wszystkie baterie wraz z baterjami 1-go pułku artylerji ciężkiej legjonów wykonały silny ogień przygotowawczy na wschodni brzeg Dniepru według planu, opracowanego przez dowódcę I brygady artylerji pułkownika Rómmela. Po ukończeniu ognia piechota zdobyła przeprawę po częściowo tylko zniszczonych mostach i usadowiła się na przeciwnym brzegu. W dniu 10 maja na przedmościu trwały zacięte walki, w których brał udział I dywizjon, wspierając 6-y pułk piechoty legjonów i przyczyniając się wybitnie do odparcia kilkunastu silnych ataków. Bateria 1-a odznaczyła

się szczególnie, będąc przez cały czas pod silnym ogniem artylerji przeciwnika.

Bój o Browary. W dniu 11 maja przeprowadził 6-y pułk piechoty legionów z jednym bataljonem 5-go pułku piechoty legionów i pierwszym dywizjonem pułku natarcie na stację Browary. W walce z pociągami pancernymi, które zadawały ogromne straty piechocie, wyróżniły się 1-a i 3-a baterje, dowodzone przez porucznika Eugenjusza Mięśowicza i porucznika Wincetego Kowalskiego. Po krwawych walkach Browary zostały zajęte. W dniu 12 maja od świtu nieprzyjaciół ponowił silne ataki na Browary. Pomimo bohaterskiej obrony, oddziały 6-go i 5-go pułków piechoty legionów ustąpiły przed przeważającymi siłami przeciwnika, składającymi się z kilku pułków piechoty, trzech pociągów pancernych i brygady kawalerji baszkirskiej. Jazda nieprzyjacielska okrążyła pozycje polskie od tyłu i odcięła połączenie z Kijowem i dostawę amunicji.

Baterje 1-a i 3-a strzelały do ostatniego pocisku, poczem wycofały się pod naporem nieprzyjaciela wraz z piechotą. Porucznik Henryk Narkiewicz-Jodko prowadził do ostatniej chwili z największym poświęceniem ogień 3-ej baterji, pozostając na punkcie obserwacyjnym aż do zajęcia przez oddziały nieprzyjacielskie. Ranny śmiertelnie kulą karabinową i pocięty szablami przez Baszkirów, tego samego dnia zakończył życie w szpitalu. Za dzielność i bohaterskie męstwo odznaczony został srebrnym krzyżem „virtuti militari“, który doręczono rodzinie.

Pomimo bardzo ciężkiego położenia i znacznych strat, wkrótce dzielna piechota odzyskała utracone chwilowo pozycje, rozbijając nieprzyjaciela i zmuszając go do odwrotu. I dywizjon pozostał na przedmościu do dnia 14 maja, poczem został zluzowany przez II dywizjon. Walki na przedmościu trwały nadal, choć natężenie ich było już o wiele słabsze. Baterje 5-a i 6-a ostrzeliwały codziennie pozycje nieprzyjacielskie, odznaczając się celnością strzałów. Dnia 6 czerwca II dywizjon został zluzowany przez 11-y pułk artylerji polowej i odszedł do Kijowa.

W GRUPIE WASYLKÓW.

Z powodu odejścia 15-ej dywizji piechoty do 4-ej armji, została stworzona rozkazem dowództwa 3-ej armji grupa „Wasylków“. Grupa ta miała obsadzić opuszczoną część frontu. Dowódcą grupy był podpułkownik Dąb-Biernacki. W skład jej weszły:

5-y pułk piechoty legjonów, III bataljon 1-go pułku i 7-a i 9-a baterje. W dniu 23 maja baterje zajęły pozycje: 7-a w Janówce, 9-a w Witaczewie ze szczególnie ważnem zadaniem obrony wsi i zwalczania statków pancernych na Dnieprze. Wobec biernego zachowania nieprzyjaciela, pierwsze dni minęły spokojnie.

Bój o Witaczewo. Przy końcu maja nieprzyjaciel przeszedł do działań zaczepnych; ścigał w tym celu duże siły i rozpoczął żywą działalność.

W nocy z 27 na 28 maja Rosjanie przeprawili przez Dniepr „międzynarodowy pułk piechoty“, doskonale wyposażony i składający się z bitnych żołnierzy, przeważnie komunistów, poza tem oddział wyborowy tak zwanych „czerwonych komunistów“, z zamiarem rozbicia polskich oddziałów i dalszego natarcia na zachodnim brzegu Dniepru. O świcie 28 maja rozpoczęły się silne natarcia, wspierane z rzeki ogniem 11 statków pancernych. Dowódca baterji 9-ej, porucznik Zimmer, wysunął jeden działon do wsi Stajki, gdzie znajdowała się placówka piechoty i po oddaniu kilkudziesięciu strzałów do zbliżającego się nieprzyjaciela, wycofał się z zadziwiającą zręcznością do Witaczewa, mając już oddziały Rosjan na tyłach. Atak na Witaczewo trwał bez przerwy do 16 godziny. Jedna kompanja 5-go pułku piechoty legjonów, dowodzona przez porucznika Wojnara, wspierana przez 9-ą baterję, broniła się bohatersko przed tak ogromną przewagą. Baterja rozdzielona na pojedyncze działony, kierowane przez oficerów, broniła trzech wylotów wsi i ostrzeliwała statki pancerne, nie pozwalając im się przybliżyć. Nieprzyjaciel kilkakrotnie podchodził na odległość 300 metrów, przyjęty za każdym razem potężnym i celnym ogniem piechoty i dział, cofał się, pokrywając pole trupami i rannymi. Przez 10 godzin trwała ta walka na śmierć i życie, w której każdy żołnierz rozumiał doskonale, że nie ma możliwości odwrotu i pozostaje mu jedynie zwyciężyć lub zginąć. Przy tak wytężonym ogniu piechota poczęła odczuwać brak amunicji; baterja w jaszczach posiadała już tylko po kilka pocisków, rozpalone lufy dział chłodzono mokremi szmatami. Nieprzyjaciel, wyczuwszy osłabienie ognia, rozwinął się od Stajek do nowego natarcia i prąc gwałtownie naprzód, dopadł już do pierwszych domów, wdzierając się do wsi. Piechota gotowała się do walki wręcz beznadziejnej wobec tak wielkiej przewagi. Baterja wystrzelała ostatnie swe pociski. W tem rozpaczliwym już położeniu, grożącym załodze Witaszewa nieuniknioną zagładą, nadjechał galopem pluton karabinów maszynowych 3-go pułku strzelców konnych z Trypola i niespodziewanym ogniem z boku

i tyłów zmieszał nieprzyjaciela, który wkrótce zaczął się wycofywać. Porucznik Hojnar wyzyskał natychmiast ten moment, uzupełnił swą amunicję od strzelców konnych i śmiałym kontratakiem do reszty rozbił chwiejącego się już przeciwnika, wyparł go daleko poza Stajki i wziął wielu jeńców. W odparciu ataku ogromna zasługa przypadła baterji, dowodzonej dzielnie przez porucznika Edmunda Zimmera. Charakteryzują to choćby słowa wziętego do niewoli komisarza sowieckiego: „Ej wy, Polaki! Co my wam możemy zrobić, kiedy u was, gdzie nie spojrzysz, stoi armata i strzela jak nasze kulomioty”.

W czasie całej walki ogniem poszczególnych dział kierowali: podporucznik Stanisław Wojtowicz, podporucznik Roman Lewicki i podporucznik Stanisław Josse. Wyróżnili się: ogniomistrz Władysław Chrobak, plutonowy Kazimierz Goliszek, kaprale: Bolesław Kowalski i Bolesław Ociepliński, kanonierzy: Józef Wichrowski, Bronisław Pietrzak, Władysław Jakubowski i Antoni Milczarek. Poza ogromnymi stratami, które zadała baterja atakującym masom nieprzyjaciela, zabity został od jej pocisku dowódca atakującej grupy i uszkodzono kilka statków pancernych.

Bój pod Olszanicą. W dniu 31 maja 7-a baterja wzięła udział w wypadzie na Kahorlik i Olszanicę, mającym na celu przyjsię z pomocą 7-ej dywizji, krwawiącej się pod Białą Cerkwią. Po zajęciu stacji Olszanica, baterja walczyła jednym działem z pociągami pancernymi, trzema zaś wspierała piechotę (trzy kompanje) w dalszem natarciu. Nieprzyjaciel w sile kilku tysięcy piechoty i kawalerji przeszedł wkrótce do gwałtownego kontrataku, wspierany trzema pociągami pancernymi i trzema baterjami. Po kilkugodzinnej zaciętej walce własna piechota poczęła się wycofywać. Baterja 7-a znalazła się w skoncentrowanym ogniu trzech bateryj nieprzyjacielskich i wycofała się do wsi, tam zajęła nową pozycję, nie zaprzestając ognia. Gdy we wsi wybuchł pożar, wzniecony pociskami, baterja zmieniła galopem pozycję i zajęła wzgórze z północno-zachodniej strony. Tu dostała się w ogień konnej baterji Rosjan, która objechała wieś zboku i niespodziewanemi, celnymi strzałami zadała 7-ej baterji dotkliwe straty, zabijając jednego kanoniera, raniąc kilku i wybijając cały zaprząg jednego jaszcza. Pojedynek ogniowy między temi dwiema baterjami trwał dłuższy czas, aż dopiero na wyraźny rozkaz dowódcy grupy 7-a baterja zjechała z pozycji i wycofała się wraz z piechotą. Dzielna i nieustraszona postawa baterji zasługuje na uzna-

nie. Wyróżnili się dowódca baterji, podporucznik Stanisław Mantel i podchorąży Józef Szewc.

Wypad na Boryspol. W dniu 2 czerwca jeden pluton 1-ej baterji współdziałał w wypadzie na Boryspol wraz z 1-ym pułkiem piechoty legjonów. Grupa wypadowa, przeprawiona statkami i pontonami Dnieprem na południe od Kijowa, doszła do Boryspola i, wyparłszy nieprzyjaciela, zajęła go. Pluton 1-ej baterji stanął na pozycji przy cmentarzu. Nieprzyjaciel zmieszany początkowo pojawieniem się oddziałów polskich na swych tyłach, rozpoczął po krótkim czasie silne przeciwnatarcie. Działanie 1-go pułku piechoty legjonów miało być poparte od strony przedmościa kijowskiego przez grupę podpułkownika Rybaka, lecz natarcie tej grupy nie powiodło się, wskutek czego 1-y pułk piechoty legjonów został zupełnie otoczony i odcięty. Grupa wypadowa znalazła się w bardzo groźnem położeniu. Na stację Boryspol wjechały dwa bolszewickie pociągi pancerne i rozpoczęły morderczy ogień na miasto i pozycję plutonu. Piechota nieprzyjacielska atakowała gęstemi tyraljerami; na tyłach ukazały się oddziały kawalerji. Dwa działa w ręku dzielnego dowódcy baterji, porucznika Michała Gałązki, ostrzeliwały skutecznie wszystkie cele, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty, powstrzymując go i utrzymując w błędzie co do istotnej ilości artylerji. W tej ciężkiej i wyczerpującej pracy wytrwał pluton wraz z piechotą aż do rozbicia przeciwnika, poczem wycofał się wraz z oddziałami piechoty do Kijowa. Świetna jego postawa i działalność, kierowana przez porucznika Gałązkę, zasługuje na wyróżnienie.

Boje na północ od Kijowa. Na północ od Kijowa nieprzyjaciel przeprawił siły swe przez Dniepr, czemu kawalerja polska, wspomaganą przez oddziały piechoty, usiłowała przeciwdziałać. W walkach tych współdziałały baterje I i II dywizjonów. Baterja 2-a, rozdzielona na plutony, straciła w boju pod wsią Pilawą jeden pluton, który zaatakowany zniemacka przez kawalerję sowiecką, nie mógł już ogniem obronić swych dział. Obsługa z końmi uratowała się po stoczonej zaciętej walce wręcz. W dniu 19 czerwca baterja 2-a odesłana została do Warszawy celem uzupełnienia i powróciła do pułku dopiero przed rozpoczęciem bitwy warszawskiej.

ODWRÓT Z UKRAINY.

Od pierwszych dni czerwca wzrastał z każdą chwilą nacisk coraz to większych sił sowieckich. Już 5 czerwca przedarła się na

tyły armji konna armja Budiennego; od północy 3-ą armję oskrzydliła rosyjska grupa Golikowa. Armja gotowała się do zawziętej obrony, lecz rozkaz Naczelnego Wodza zmusił generała Śmigłego-Rydza do zaniechania dalszych walk obronnych i wydania rozkazu odwrotu.

W dniu 10 czerwca 1-a dywizja rozpoczęła odwrót z Kijowa i zajmowanych ostatnio w jego okolicy pozycyj. Po zwinięciu przedmościa nieprzyjaciel napierał od wschodu, południa i północy. Jednocześnie przedarły się silne jego oddziały na tyły armji, zajęły tam szereg miejscowości i, obsadzivszy tor kolejowy Kijów — Korosteń, odcięły jej i tę drogę odwrotu i połączenie z krajem. Położenie armji, otoczonej już ze wszystkich stron, było nad wyraz ciężkie. Oczekując otwarcia drogi, zaległa tor olbrzymia ilość pociągów, wywożących z opróżnionego Kijowa materiał wojenny, rannych, rodziny wojskowych i wielu Polaków, uchodzących przed nowym zalewem rosyjskim. Dywizja 1-a spokojnie i mężnie gotowała się do czekającego ją trudnego zadania. Żołnierz był pewny, że przerwie ostrzem swego bagnetu opasujące go masy wroga i zdobędzie sobie przejście.

Odwrót odbywał się przez Mostyszczę, Kisielewkę, Nową Groblę i Borodziankę na Malin i Korosteń. W straży przedniej, torującej drogę maszerował I dywizjon i 7-a baterja, reszta zaś pułku w straży tylnej.

Bitwa pod Borodzianką. W dniu 11 czerwca straż przednia 1-ej dywizji natknęła się na nieprzyjaciela nad rzeką Zdwirz pod wsią Nowa Grobla. Zajmował on silną pozycję na obronnym brzegu rzeki. Rozporządzając znacznymi siłami piechoty i artylerji, wróg usiłował zatrzymać dywizję w marszu i nie przepuścić pociągów ewakuacyjnych. Ostrzelana gęstym i celnym ogniem straż przednia zatrzymała się, oczekując na rozwinięcie głównych sił, które przystąpiły do forsowania rzeki. Baterje 1-a, 3-a i 7-a zajęły galopem na pozycję i w ogniu artylerji nieprzyjacielskiej, tracąc sporo koni, rozpoczęły ostrzeliwać wskazane im cele. Doskonale skierowany ogień spędził wkrótce baterję przeciwnika i raził piechotę jego w okopach nad rzeką. Wyzyskując to poderwała się piechota polska i śmiałym natarciem na mosty przebyła je; wspierana zaś dzielnie przez nadążające za nią kłusem baterje, wyparła nieprzyjaciela z Nowej Grobli do Borodzianki. Baterje zajęły odkrytą pozycję przy stacji Borodzianka i spędziły na nich noc w pogotowiu do odparcia spodziewanych ataków.

W dniu 12 czerwca o świcie stanowiska dział zostały nagle

ostrzelane ogniem karabinów i karabinów maszynowych od frontu. Piechota sowiecka znajdowała się w pobliżu i ukryła się w wysokim zbożu na odległość kilkuset metrów, gotowała się do dalszego natarcia. Zaskoczone baterje rozpoczęły niezwłocznie ogień; groziło im poniesienie znacznych strat. Dowódca pułku, podpułkownik Kazimierz Schally zręcznym manewrem wycofał baterje kolejno z ostrzeliwanego miejsca, zabezpieczając je od strat, a jednocześnie zapewniał ciągłość ognia piechocie, rozpoczynającej natarcie na Borodziankę. Po zawziętej walce nieprzyjaciel został zmuszony do odwrotu i opuszczenia wsi Borodzianki. Baterje 1-a, 3-a i 7-a wspierały w dalszym ciągu wydatnie działanie piechoty, ostrzeliwując bez przerwy cofające się oddziały rosyjskie i wieś Borodziankę. W tej wsi znaleziono szczególnie wielu poległych i rannych od ognia artylerji. Pułkownik Dąb-Biernacki udzielił baterjom po walce pochwały za wzorowe współdziałanie z piechotą.

Następnego dnia nieprzyjaciel, rozwijając się w lasach ponawiał ataki na Borodziankę. Dążył on wszelkimi siłami do odebrania toru kolejowego. Gęste poczwórne linje piechoty parły zawzięcie naprzód, nie bacząc na ogień. Na prawem skrzydle kawalerja zdołała dotrzeć aż pod pozycję 7-ej baterji i załamała się dopiero w gradzie jej kartaczy. Obrona jednak nigdzie nie zawiodła. Po długim zmaganiu piechota polska silnem uderzeniem przełamała napór wroga, rozbila go i w pościgu zajęła Nebrat i Berciankę.

Trzydniowa bitwa o otwarcie drogi odwrotu została zwycięsko zakończona. Oswobodzone transporty kolejowe podążyły bezpiecznie w głąb kraju. Dywizja spełniła chlubnie swe zadanie i w dalszym ciągu odwrotu, wśród ustawicznych utarczek straży przedniej i tylnej podążała przez Malin i Korosteń. W dniach 19 i 20 czerwca dwie baterje wspierały 1-y pułk piechoty legjonów oraz 12-y pułk piechoty w walkach pod Jabłońcem z dywizją konnej armji Budiennego. 21 czerwca dywizja obsadziła stanowiska nad rzeką Uborć.

Na nowych stanowiskach przez dłuższy czas trwały walki obronne. W ciągłych atakach nieprzyjaciela i starciach z przedzierającą się na tyły kawalerją odznaczyły się oddziały dywizji nieśpożytą energją i przedsiębiorczością. Każde zgrupowanie większych sił bolszewickich rozbijane było natychmiast licznymi wypadami, które niszczyły nieprzyjaciela, utrzymywały go w niepewności, a zarazem podnosiły znakomicie ducha naszego żołnierza. Przyzwyczajal się on coraz bardziej do nieznanych

mu dotychczas a ciężkich walk odwrotowych i nie uważał się bynajmniej za pokonanego. Pułk narównu z piechotą szybko dostosował się do nowych warunków. Z najzimniejszą krwią baterje odpierały niespodziewane ataki piechoty i szarże kawalerji tak groźnej z opowieści. Strzelanie z otwartej pozycji, zajazdy w linii piechoty i ogień kartaczowy stały się rzeczą powszednią i powtarzały się wielokrotnie w każdej bitwie. Żołnierz zdobył sobie nieograniczone zaufanie swych dowódców i broni.

Walki nad Uborcią trwały do pierwszych dni lipca. Odznaczyły się w nich 9-a baterja w wypadzie na Ilnatpol 1-a i 3-a baterje pod Zubkowiczami. Dalszy odwrót w myśl wyższych rozkazów odbywał się w wzorowym porządku w kierunku Równego.

W dniu 6 lipca dywizja stoczyła w okolicy Tuczyzna zwycięski bój z kawalerją Budiennego. Walka trwała od rana do późnego wieczora. Kryjąc się w zbożach, nieprzyjaciół podsuwał się blisko do oddziałów polskich i napadami ogniewymi zadawał im poważne straty. Baterje miały kilku rannych, jednego zabitego i straciły wiele koni. Wszystkie zaciekle szarże zostały odparte przy doskonałem współdziałaniu artylerji. Wreszcie natarcie piechoty rozbiło popołudniu nieprzyjaciela, zmuszając go do odwrotu. Następnego dnia powtórzyły się natarcia z niemniejszą siłą, zostały jednak w ciężkiej walce odbite. Baterje pułku wspomagały dzielnie piechotę pomimo niezwykle trudnych warunków. Linja bowiem bojowa piechoty, atakowana z kilku stron, zmieniała co chwila swój front. Walki zakończyły się ostatecznem zwycięstwem i odwrotem kawalerji nieprzyjacielskiej.

Po boju w okolicy Aleksandrji, w którym wyróżnił się podporucznik Karol Piasecki z 3-ą baterją, dywizja w dniu 9 lipca o świcie odebrała Równe. Po krótkim czasie miasto zostało ze wszystkich stron otoczone przez silne kolumny kawalerji rosyjskiej. Wywiązały się walki z nacierającym gwałtownie nieprzyjacielem. Bardzo ważną rolę w tym boju odegrały wszystkie baterje. Odznaczyli się wówczas podporucznik Stanisław Zieliński i zwiadowca Wojciech Kaczmarczyk z 6-ej baterji. Jedno działo z tej baterji znalazło się w silnym, zmasowanym ogniu artylerji i karabinów maszynowych, wskutek czego zdawało się wprost niemożliwe zaprzodkowanie go i wycofanie. Dwukrotnie podjeżdżały zaprzęgi kierowane przez porucznika Zielińskiego i powracały bez wyniku. Wokoło działa szalało prawdziwe piekło, konie płoszyły się i w żaden sposób nie dawały zmusić się do bliższego podejścia. Za trzecim dopiero razem obsługa zdołała w najsilniejszym ogniu zaprzodkować, poczem działon powrócił

bez strat. Podporucznik Zieliński i kapral Kaczmarek, który zgłosił się na ochotnika i wykazał dużą odwagę, odznaczeni zostali krzyżem srebrnym „virtuti militari”, obsługa zaś i jezdni „krzyżami walecznych”. Walki o Równe trwały nieprzerwanie do wieczora; ataki piechoty i szarże kawalerji rozbiły się o mężną postawę obrońców. O 21 godzinie opróżniono miasto i po dalszym odwrócie oparto się o rzekę Styr.

Po zajęciu pozycji na Styrem oddziały dywizji przygotowały się starannie do obrony. Baterje podzielone zostały pomiędzy poszczególne grupy, obrały pozycję w wyznaczonych obszarach i następnie w codziennych walkach wspierały skutecznie piechotę. W tym czasie na uwagę zasługują dwa wypadki na Susk, przeprowadzone w dniach 23 i 24 lipca. Pierwszy, w którym brał udział działon 3-ej baterji, powiódł się doskonale, dając w wyniku zdobycz 4 dział, 18 karabinów maszynowych i kilkuset jeńców. W drugim działały plutony 3-ej i 6-ej baterji i zdobyto w nim 12 karabinów maszynowych, oraz zagarnięto znaczną ilość jeńców i koni.

W tym czasie cofnięte zostało północne skrzydło 3-ej armji nad rzekę Stochód. W dalszych walkach w tem nowem ugrupowaniu wyróżniły się 7-a i 9-a baterje kilkakrotnem odparciem ataków i szarż, skierowanych wprost na ich stanowiska. Z poszczególnych oficerów i szeregowych zasługują na wzmiankę podporucznik Stanisław Josse, plutonowy Mieczysław Czekański i kanonier Fuks, wszyscy z 9-ej baterji.

W dniach 30 i 31 lipca II dywizjon wziął udział w natarciu 1-go i 6-go pułku piechoty legjonów na wschodnim brzegu Styru: odznaczył się tam dowódca dywizjonu kapitan Józef Rawski. W dniu 5 sierpnia dywizja opuściła Styr. Do ostatniej chwili oddziały jej broniły przejścia przez rzekę, dopiero po wycofaniu się wszystkich wojsk, zniszczeniu mostów i brodów, rozpoczęto dalszy odwrót, trapiąc nieprzyjaciela ciągłemi wypadami i wstrzymując jego posuwanie się. W dniu 8 sierpnia przeprowadzono wypad na Świniuchy, w którym rozbito brygadę nieprzyjacielską, zdobyto 7 dział, wiele broni ręcznej i jeńców. Odznaczyły się wybitnie plutony 3-ej i 9-ej baterji pod dowództwem porucznika Jerzego Zaniewskiego i Edmunda Zimmera. Wspierając w natarciu piechotę, zwalczały one nieprzyjaciela z otwartych pozycji, zadając mu ogromne straty i przyczyniając się znacznie do uzyskania zwycięstwa. Pluton 9-ej baterji stoczył zawzięty pojedynek ogniowy z nieprzyjacielską baterją, w którym pomimo tak nierównych sił, rozbił ją i zmusił do pozostawienia dział. Odzna-

czyli się przy tem ogniomistrz Władysław Passendorfer i celowniczy bombardjer Antoni Milczarek. Obaj odznaczeni zostali za waleczność okazaną w tym boju krzyżami srebrnymi „virtuti militari”, prócz tego ogniomistrz Passendorfer otrzymał stopień oficerski.

W dniu 9 sierpnia nastąpił odwrót dalszy za Bug. Podczas pobytu pułku pod Sokalem nadeszły nowe rozkazy, zapowiadające koniec odwrotu i rozpoczęcie ogólnego potężnego uderzenia na dążącego pod Warszawę nieprzyjaciela.

W ciągu dwóch miesięcy przeszła dywizja ogromną przestrzeń od Dniepru do Bugu w ciągłych walkach z otaczającym ją ze wszystkich stron, zawsze przeważającym i rozzuchwalonym powodzeniem nieprzyjacielem. W tych niebywale ciężkich chwilach żołnierz nie upadł na duchu. Cofał się, lecz cofając bił stale wroga, zdobywał działa, broń i jeńców. Dowódcy nie pozwolili, by popłoch wkradł się do oddziałów, przeciwnie, w odwrocie tym zahartowała się wartość bojowa oddziałów.

BITWA WARSZAWSKA

W początkach sierpnia 1920 roku ogólne położenie wojska polskiego stawało się coraz groźniejszym. Nieprzyjaciel ciągnął od północy za cofającymi się oddziałami, rozgłaszając przedwcześnie całemu światu fałszywą wiadomość o zajęciu stolicy Polski. Jednocześnie następowała szybko znaczna już poprawa wojska polskiego. Kraj cały myślą i sercem był w tych dniach z żołnierzem, starając ulżyć mu w miarę możliwości w jego ciężkiej pracy. Jak z pod ziemi powstały liczne bataljony i pułki ochotnicze, ożywione wspaniałym duchem bojowym. Wódz Naczelny Józef Piłsudski przygotował plan rozstrzygającej bitwy między Bugiem i Wisłą, której wynik ocalić miał niepodległość państwa. Końcowe poruszenia oddziałów w odwrocie kierowane były celowo według planu przyszłej bitwy.

Plan Naczelnego Wodza polegał na powstrzymaniu nieprzyjaciela na silnem przedmościu Warszawy, związaniu go tam w walce i zadaniu jak największych strat. Jednocześnie zebrana nad Wieprzem grupa manewrowa miała uderzyć na jego południowe skrzydło i tyły, osaczając siły główne.

1-a dywizja piechoty legjonów, która weszła w skład grupy manewrowej, miała wykonać rozstrzygające uderzenie pod bezpośredniem kierownictwem Naczelnego Wodza. W dniu 10 sierpnia baterje załadowały się w Sokalu i Krystynopolu i przybyły do Trawnika, gdzie skoncentrowała się cała 1-a dywizja.

Od dnia 15 sierpnia toczyły się na przedmościu Warszawy zażarte i krwawe walki. Nieprzyjaciel dążył wszelkimi siłami do opanowania przedmościa, jednak dzielna obrona opierała się, oczekując na cios, który miał spaść od strony Wieprza na niespodziewające się tego uderzenia masy rosyjskie. W dniu 16 sierpnia ruszyła grupa manewrowa i po przełamaniu oporu skrzydła nieprzyjaciela podążała ogromnymi marszami na jego tyły, by odciąć mu drogę odwrotu.

1-a dywizja legionów wyruszyła w dniu 16 o 4 godzinie. Do I brygady piechoty przydzielone zostały I i II dywizjony, do III brygady III dywizjon. Nieprzyjaciel zaskoczony natarciem nie stawiał oporu, lecz wycofywał się pośpiesznie, prześladowany przez ludność, unieszkodliwiającą na własną rękę jego drobne oddziały. Bez większych walk dywizja przeszła przez Parczew, Międzyrzecz i w dniu 17 sierpnia w południe zajęła Białą. Przy zajęciu tej miejscowości wyróżnili się kapitan Wincenty Kowalski i podporucznik Stefan Izdebski z I dywizjonu. Dalszy marsz prowadził do Bugu w celu opanowania na nim przepraw, przez które miał nieprzyjaciel skierować swój odwrot. W dniu 19 sierpnia rano został zajęty po walce most na Bugu pod Drohiczynem i same miasto przez 1-y pułk piechoty legionów z 5-ą baterją. Przeciwnatarcia odparto. W ręce oddziałów polskich wpadła znaczna zdobycz i wielu jeńców. Z Drohiczyna dywizja bardzo forsownym marszem podążała na Bielsk. W dniu 20 sierpnia bataljon 5-go pułku piechoty legionów zajął Ostrożany, staczając tam zawziętą walkę zakończoną zupełnym rozbięciem silnego nieprzyjaciela. Baterja 1-a wspierała wydatnie bataljon ogniem z pozycji otwartej. Natarcie na działa odparła obsługa w walce wręcz. Odznaczyli się przy tem porucznik Rafał Sadowski i ogniomistrze Grzegorz Wójtowicz i Marjan Jarosiewicz. Po zajęciu Bielska, w którego okolicy wzięto dużą ilość jeńców i dział, I brygada piechoty ruszyła z I i II dywizjonami do Białegostoku z zadaniem opanowania tego bardzo ważnego węzła drogowego i zamknięcia odwrotu cofającym się z pod Warszawy masom wroga. III brygada piechoty z III dywizjonem podążała do Suraza, by zabezpieczyć znajdujące się tam przeprawy na Narwi.

Bój o Białystok. W dniu 22 sierpnia o 7 godzinie, 1-y pułk piechoty legionów dotarł z 3-ą, 5-ą i 6-ą baterjami do Białegostoku i zajął go, wyparłszy nieprzyjaciela. W walkach ulicznych baterje, rozdzielone na plutony, wspierały poszczególne oddziały piechoty ogniem na najmniejsze odległości. Pluton 5-ej baterji, dowodzony przez porucznika Karola Piaseckiego, stoczył

walkę z pociągiem pancernym. ułatwiając piechocie zdobycie go. Nieprzyjaciel podejmował kilkakrotnie próby odzyskania miasta przeciwnatarciem, lecz usiłowania te udaremniła dzielna obrona. Około południa walki już ustały, — oddziały sowieckie wycofały się.

Tymczasem cofające się z pod Warszawy rozbite części 3-ej, 15-ej i 16-ej armij sowieckich dotarły w pobliże Białegostoku. Widząc miasto zajęte przez oddziały polskie i zamkniętą w ten sposób dalszą drogę odwrotu, usiłowały one przebić się w kierunku Grodna. Zamiar ten miał wszelkie widoki powodzenia ze względu na ogromną przewagę liczebną po stronie rosyjskiej i trudności obrony rozległego miasta przez niewystarczające siły polskie. Około godziny 8 rozpoczęły się krwawe i niezwykle zawzięte walki z wdzierającym się do miasta nieprzyjacielem. 1-y pułk piechoty legjonów wstrzymywał tę istną lawinę wroga w pełnych bohaterskiego poświęcenia walkach ulicznych. Nieliczne oddziały piechoty ścierały się z tysiącami masami z nieporównanym uporem i odwagą. Nieprzyjaciel okrażał obrońców polskich ze wszystkich stron, prócz tego miejscowa ludność żydowska zaczęła niespodzianie przejawiać wrogie usposobienie względem oddziałów polskich, przynosząc im straty. Baterje pułku nie pozostały w tyle za piechotą. Wspierały ją dzielnie swym ogniem, walczyły przy jej boku na linii bojowej, ożywione jednym wspólnym celem: za wszelką cenę zatrzymać nieprzyjaciela i nie zawieść zaufania Naczelnego Wodza w wykonaniu ułożonego przezeń planu bitwy. Zatarły się różnice rodzajów broni: artylerzyści dowodzili oddziałami piechoty, obsługa bateryj w tyraljerkach piechoty broniła dostępu do swych dział. Nawet tabory, odpierały samodzielnie natarcia, nie ulegając popłochowi i biorąc jeńców. Taką niezłomną wolę zwycięstwa musiał w końcu uwieńczyć wspaniały wynik. Przez żelazny mur piersi polskich zdołały przebić się jedynie sztaby i konne oddziały rosyjskie. Główne masy piechoty pokonane i rozbite dostały się częściowo do niewoli, częściowo zawróciły i podążyły ku granicom Prus Wschodnich, obchodząc Białystok. Ogromna ilość jeńców, zdobytych dział, broni i materiału wojennego uświetniły zwycięstwo. Bój o Białystok stanowi jedną z najpiękniejszych kart historii 1-go pułku piechoty legjonów i 1-go pułku artylerji polowej legjonów. Praca bateryj 3-ej, 5-ej i 6-ej zasługuje na największe wyróżnienie i uznanie. Wielu oficerów i żołnierzy odznaczyło się niezwykle odwagą i energją. Porucznik Stanisław Tomaszewski, dowódca 5-ej baterji, otoczony z plu-

tonem w okolicy dworca osobowego rozsypał obsługę w tyraljerze i bronił się do upadłego. Widząc cofający się a pozbawiony oficerów oddział piechoty, objął on nad nim dowództwo i przebił się przez wroga, unosząc czterech rannych oficerów i kilku szeregowców. Podporucznik Stanisław Zieliński z jednym działem 6-ej baterji, odcięty zupełnie od własnych sił, bronił się samodzielnie ogniem dział i karabinów na najbliższą odległość, odpierając wszystkie natarcia, i zadając nieprzyjacielowi znaczne straty. Utrzymał się w ten sposób na swej pozycji przez czas dłuższy, aż w końcu oswobodził go kontratak piechoty. Podpułkownik Kazimierz Schally, dowódca pułku, z adiutantem, porucznikiem Jakowickim oraz dwoma oficerami z dowództwa I brygady piechoty i kilkoma szeregowcami bronili ogniem ręcznego karabinu maszynowego i karabinów przejścia największym siłom bolszewickim, nacierającym wzdłuż całej szerokości ulicy miasta. Przez kilkanaście minut ta nieliczna garstka wstrzymała napór olbrzymiej kilkutyśięcznej masy. W tym starciu obronem dwaj szeregowcy zostali zabici, dwaj oficerowie i jeden szeregowiec padli ranni. Za bój pod Białymstokiem odznaczeni zostali srebrnymi krzyżami orderu „virtuti militari”: Podpułkownik Kazimierz Schally, kapitan Józef Rawski, porucznik Stanisław Tomaszewski, podporucznik Karol Piasiecki, porucznik Zygmunt Jakowicki i kapral Stanisław Kaczyński.

Po tym bohaterskim boju 1-a dywizja legjonów rzucona została do Osowca i Grajewa dla zamknięcia drogi cofającej się wzdłuż granicy Prus Wschodnich 4-ej armji sowieckiej. W tym manewrze nie doszło do poważniejszych starć, gdyż nieprzyjaciel, odcięty przez 4-ą armję polską, przeszedł na teren Prus. Po kilkudniowym pobycie na północnych kresach państwa dywizja ściągnięta została w rejon Janów — Koreyn na obszar walk, toczących się o Grodno. Bitwa warszawska zakończyła się zupełnie zwycięstwem.

Wódz Naczelny układał dalszy plan oswobodzenia Ojczyzny i wykucia granic państwa. Przepełnione dumą i zapałem wojsko oczekiwało nowych zwycięstw.

BITWA NAD NIEMNEM.

Walki pod Grodnem i przegrupowanie. Od dnia 1 września rozpoczęło się stopniowe przegrupowanie oddziałów do zamierzonej bitwy nad Niemnem, której jednak plan trzymany był

do ostatniej chwili w jak największej tajemnicy. Chodziło bowiem o umożliwienie zupełnego zaskoczenia nieprzyjaciela. Pułk rozmieszczono wraz z piechotą dywizji na przedpolach Grodna, gdzie toczyły się miejscowe walki. Nieprzyjaciel ściągał świeże siły, organizował rozbite dywizje i gotował się do działań zaczepnych. Jednocześnie Litwini poczęli występować wrogo przeciw oddziałom polskim, napadając na nie zdradziecko i zajmując części terytorjum polskiego.

Brygada III piechoty legionów przy współudziale III dywizjonu stoczyła w okolicy Lipska pierwszą walkę z wojskiem litewskim. I brygada piechoty z I i II dywizjonami przeprowadziła w okolicy Grodna kilka wypadów, z których należy wspomnieć o wypadzie na Nowy Dwór i Kuźnice. Pierwszy odbył się w dniu 5 września z udziałem 2-ej i 3-ej bateryj. Pośredni udział wzięła w nim 8-a baterja, której jeden pluton wyjechał pod Grzebieniami na otwartą pozycję i nader skutecznie ostrzelał cofające się z Nowego Dworu siły bolszewickie. Wyróżnił się podporucznik Jan Axentowicz. W nocy z 7 na 8 września przeprowadzono wypad na Kuźnicę, który przyniósł w wyniku przeszło tysiąc jeńców i znaczną zdobycz. W wypadzie brała udział 2-ga baterja, która celnym ogniem zmusiła do ucieczki nieprzyjacielski pociąg pancerny, następnie zaś, rozdzielona na pojedyncze działony, wspierała wydatnie piechotę w natarciu na Kuźnicę. Odznaczyli się przy tem podporucznik Stefan Izdebski i podporucznik Pałaszewski. Wypadki te rozbiły zgrupowania nieprzyjaciela i zapewniały dywizji swobodę ruchów w dalszem przegrupowaniu.

Od dnia 14 września oddziały dywizji ściągały w obszar Dąbrowa, Lipsk, skąd po ukończonej koncentracji przeszły pod Makorce i obsadziły rzekę Czarną Hańczę, zwracając się przeciwko Litwinom. Wówczas wszyscy oficerowie i żołnierze byli pewni, że rozchodzi się wyłącznie o akcje przeciwko Litwinom, nie przeczuwając nawet jej prawdziwego celu.

Od dnia 17 września oddziały pozostawały na zajętych pozycjach. Z Litwinami trwało zawieszenie broni. W dniu 19 września zostało ono zerwane. Nadeszły rozkazy, wyjaśniające myśl przewodnią bitwy nad Niemnem.

Plan Naczelnego Wodza przeznaczał 2-ej armji działanie dwiema grupami: frontową, która miała opanować mosty na Niemnie i zająć Grodno, oraz skrzydłową, której zadaniem było przebicie się przez Litwinów i forsownemi marszami na tyłach nieprzyjaciela dotrzeć do Lidy, zamykając w ten sposób drogę

odwrotu cofającym się z Grodna i Wołkowyska siłom sowieckim. Wykonanie tego planu stawiało grupie skrzydłowej bardzo wielkie wymagania, lecz za to przypadło jej w udziale zadanie rozstrzygającego uderzenia i najpoważniejszy wysiłek dla zniszczenia wroga i wywalczenia Państwu pokoju. 1-a dywizja piechoty legionów weszła w skład grupy skrzydłowej i torowała jej drogę.

Bój pod Sejnami. W dniu 22 września rozpoczęło się natarcie na Litwinów, obsadzających silne pozycje, bronione pasmem jezior i bagien. I brygada piechoty legionów z baterjami I i II dywizjonu zaatakowała od południa i wschodu, III brygada piechoty legionów z III dywizjonem od północy i zachodu. Litwini stawiali początkowo silny opór, lecz gwałtowne natarcie szybko złamało go i rozbiło oddziały broniące przejścia. W okolicy Zelwa, Berźniki I brygada piechoty stoczyła walkę, w której współdziałały I i II dywizjony. Wyróżnił się wówczas podporucznik Grodzicki z 2-ą baterją.

Brygada III piechoty po przerwaniu obronnej linii litewskiej posuwała się wśród ciągłych utarczek i około 18 godziny wkroczyła do Sejn, których cała załoga dostała się do niewoli. Baterje III dywizjonu, kilkakrotnie otwierały ogień, urządzając poza tem samodzielne wypadły na części rozbitych pułków litewskich. Porucznik Stefan Kopecki ze zwiadem 8-ej baterji wziął w śmiałej szarży do niewoli sztab 8-go pułku piechoty litewskiej, następnie zaś całą zaprzęzoną baterję, której jednak dział nie zdołano zabrać z powodu bagien.

Dalsze drobne utarczki z Litwinami nie stanowiły już przeszkody dla dywizji, która po noclegu w okolicy Sejn ruszyła w dalszym marszu na tyły broniących Grodna oddziałów sowieckich. Marsz ten odbywał się bez większych przeszkód do Druskienik, następnie przez Marcinkańce do obszaru Rudnia, Krakszle, Lipnica. Pod Korogowdą i Kdajszami starła się I brygada piechoty z maszerującą na Raduń 21-ą dywizją strzelców sowieckich, którą po walce zmusiła do wycofania się na południe. Baterje I i II dywizjonu, dzielnie jak zwykle, wspomagały w tej walce piechotę. W boju pod Składańcami, stoczonym przez 6-y pułk piechoty legionów i w sforsowaniu rzeki Dzitwy współdziałał III dywizjon, szczególnie zaś 8-a baterja.

Dowódca 1-ej dywizji piechoty legionów po otrzymaniu wiadomości o szybkim i panicznym odwrócie dywizyj sowieckich z Grodna i Wołkowyska zarządził dalszy pospieszny marsz

w kierunku Lidy. Ogromne jednak wyczerpanie oddziałów nie pozwoliło na zajęcie miasta jeszcze w ciągu tego samego dnia. Po wyparciu nieprzyjaciela z Żyrmun dywizja zanocowała w ich okolicy, gotując się do natarcia na dzień następny.

Bój pod Lidą. — W dniu 28 września rano dywizja ruszyła w kierunku Lidy. I brygada piechoty legionów z I i II dywizjonami posuwała się od Żyrmun, obchodząc Lidę od wschodu. III brygada piechoty z III dywizjonem wykonywała natarcie od północy wzdłuż traktu, prowadzącego z Wielkiego Siola do Lidy. W straży przedniej posuwały się 7-a bateria i jedno działo 9-ej baterji, przeznaczone do zwalczania pociągów pancernych i wspierania piechoty w przewidywanych walkach ulicznych. Po przejściu skrzyżowania toru Lida — Mołodeczno z traktem działo baterji 9-ej ostrzelało pociąg, który zaskoczony ogniem cofnął się do Lidy. Po krótkiej walce 6-y pułk piechoty legionów zajął miasto około 11 godziny, poczem II jego bataljon zaczął obsadzać pozycje obronne na skrajach. Bateria 7-a, maszerując wraz z nim, zajęła plutonami dwie pozycje. Jeden pluton, dowodzony przez porucznika Ludwika Kioka, stanął przy dworcu osobowym, drugi zaś z podporucznikiem Józefem Zielińskim na skrzyżowaniu toru z szosą Lida — Grodno. Baterje 8-a i 9-a sparkowały w północnej części miasta i wypoczywały, oczekując na rozkazy.

Niespodziewanie uderzyły bardzo silne oddziały nieprzyjacielskie od strony szosy grodzieńskiej na niezupełnie jeszcze przygotowany do obrony II bataljon 6-go pułku piechoty legionów. Wywiązała się zażarta walka, lecz przewaga nieprzyjaciela przełamała dzielnie broniącą się piechotę i parła ją w głąb miasta. Kilkakrotne kontraataki nie poprawiły położenia; nieprzyjaciel posuwał się bez przerwy dalej. Bateria 7-a znalazła się w ogniu najzaciętszej walki. Pluton porucznika Kioka strzelał do ostatniej chwili, lecz został nagle obskoczony przez Rosjan. Z najwyższym wysiłkiem energii i przytomności umysłu porucznik Kiok zdołał zaprzodkować jedno działo i przejechać z niem przebojem przez tłoczących się wokół dział czerwonych żołnierzy. Drugie działo pozostało na miejscu, obsługa jego w walce wręcz została częściowo ranna, częściowo wzięta do niewoli. Porucznik Kiok zajął ze swem działem niezwłocznie nową pozycję o kilkaset metrów w tyle i rozpoczął ogień. Drugi pluton także nie uniknął podobnego losu. Widząc zbliżającą się kolumnę nieprzyjacielską, ostrzeliwał ją silnie, usiłując zatrzymać. Gdy nieprzyjaciel dotarł już w bezpośrednią bliskość dział, podporucznik Zieliński bronił się

zawzięcie, strzelając z braku kartaczy granatami na odskok. Widząc się jednak otoczonym postanowił wycofać się dla wyratowania dział. Jedno z nich udało się zaprzodkować w silnym ogniu karabinowym, przyczem podporucznik Zieliński został ciężko ranny w brzuch. Pomimo jednak rany wyprowadził działo w bezpieczne miejsce i dopiero wówczas odszedł do punktu opatrunkowego. Drugie działo zostało chwilowo stracone.

Odgłosy toczącej się na skrajach miasta walki dotarły szybko do jego środka. Przy północnym wylocie powstał niespodziany popłoch, wywołany przez tabory, które wciągały już w ulice i nagle zaczęły zawracać. Na trakcie powstało istne kłębowisko poprzewracanych wozów, splątanych i przerażonych koni oraz klnących się wzajemnie „taborytów”. Dowódcy obok stojących 8-ej i 9-ej baterij poderwali je samodzielnie i starali się zająć obronne stanowiska. Bateria 8-a stanęła na cmentarzu i natychmiast rozpoczęła silny ogień do zbliżającej się tyraljery bolszewickiej, dochodząc stopniowo do celownika 500 mtr. Dwa karabiny maszynowe, ustawione na skrzydłach baterji, uzupełniły bardzo skutecznie jej działanie. Nieprzyjaciel przyjęty takim ogniem zatrzymał się. Około pół godziny bateria broniła samodzielnie swej pozycji, mając kilku rannych, których natychmiast zastępowali jezdni. Bateria 9-a niemniej skutecznie strzelała ze swej pozycji.

Znajdujący się w mieście dowódca dywizji, pułkownik Dąb-Biernacki, czuwał nad zdarzeniami. W krytycznej już chwili rzucił on do przeciwnatarcia dwa bataljony 6-go pułku piechoty legionów, 1-y pułk oraz część 5-go, którym po krwawej walce udało się oczyścić miasto z nieprzyjaciela. Dwa działa 7-ej baterji zostały odbite; połączyły się one natychmiast z resztą baterji.

Dowódca dywizji wraz z podpułkownikiem Schallym niezwłocznie zorganizowali obronę miasta. Baterje I, II i III dywizjonów zajęły szereg pozycji w najważniejszych punktach, stając przeważnie w linii piechoty. Po krótkim czasie nastąpił nowy atak, który odparto łącznym wysiłkiem piechoty i artylerji. O godzinie 20 nieprzyjaciel przypuścił trzeci atak dwiema dywizjami, chcąc za wszelką cenę przerwać się przez Lidę. Koszary stały się widownią głównych i niezwykle uporczywych walk. Poszczególne budynki przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk. Grozę walki podnosiły jeszcze głębokie ciemności i ogólna niezajomość położenia. Nieznaczej części nieprzyjaciela udało się przebić, lecz wpadła ona potem na maszerujące tabory dywizji, których obsługa obroniła się, zadając jej znaczne straty. Ostateczny atak

6-go pułku piechoty legjonów i części 1-go pułku piechoty legjonów zupełnie rozbił nieprzyjaciela, zniszczył go a resztki zmusił do gwałtownej ucieczki.

Baterje, ustawione w pobliżu koszar i w innych punktach miasta, wspierały piechotę resztkami swej amunicji. Baterja 8-a została ostrzelana przez ciężką artylerję nieprzyjaciela, lecz pomimo rozbicia jednego jaszczu wytrwała na stanowisku i nie zaprzestała ognia. Około północy walki ustały. Przemęczone do ostateczności oddziały udały się na zasłużony odpoczynek, wystawiwszy ubezpieczenia. Dopiero dzień następny pozwolił ocenić rozmiary odniesionego zwycięstwa. Od rana przetrząsano pobliskie lasy, wyławiając ogromne masy jeńców i koni. Cała prawie 21-a dywizja sowiecka poddała się, wymordowawszy poprzednio swoich komisarzy. Zdobyto kilkadziesiąt dział, wiele broni ręcznej i maszynowej, oraz znaczną ilość wozów.

W całodziennym krwawym boju z olbrzymią przewagą nieprzyjaciela 1-a dywizja piechoty legjonów dzielnie i niezachwianie utrzymała się na ważnym swem stanowisku, kończąc walkę wspaniałem zwycięstwem. W znacznym zaś stopniu przyczyniły się do tego dzielnie 7-a, 8-a i 9-a baterje.

Pościg na Nowogródek — Mir i Stolpce. — W dniu 29 września przybył do Lidy Wódz Naczelny i nakazał natychmiastowe rozpoczęcie forsownego pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem. W tym celu stworzona została grupa pościgowa „Mir” pod dowództwem pułkownika Dąb-Biernackiego, złożona z 1-ej dywizji piechoty legjonów i kawalerji. Odniesione zwycięstwo i obecność Wodza kazały zapomnieć żołnierzowi o ogromnem zmęczeniu. Po południu dywizja ruszyła w kierunku Sielca, by opanować tam przeprawę na Niemnie i podążyć dalej na Nowogródek — Korelicze — Mir i Stolpce. Pomimo spieszego pościgu nie zdołano przeszkodzić nieprzyjacielowi w spaleniu mostów. Marsz uległ przez to opóźnieniu, gdyż musiano przeprować się na promach, co szło bardzo powoli. Dopiero w dniu 1 października wszystkie oddziały znalazły się na drugim brzegu. Nowogródek zajął po walce 1-y pułk legjonów, następnego zaś dnia osiągnięto Korelicze. Nieprzyjaciel uchodził pospiesznie, stawiając tylko słaby opór. Dopiero za Koreliczami usiłował bronić się nad rzeką Serwecz, wyzyskując stare pozycje rosyjskie z czasów wojny światowej. Jednak i tu wróg został przełamany. W boju tym współdziałał dywizjon. Po przejściu rzeki Serwecz zajęto w dniu 2 października Mir. W dalszym pościgu napotkano większe siły nieprzyjaciela w okolicy Stolpców. W walce stoczonej tam ba-

terja 1-a rozbiła pociąg pancerny, a 6-a baterja wyróżniła się przy zajęciu miasta w odparciu silnego kontrataku.

Po dwudniowym postoju na zajętych ostatnio pozycjach dywizja odeszła na odpoczynek w rejon Turca, na którym pozostała do dnia 9 października.

ZAKOŃCZENIE WOJNY

W dniu 10 października oddziały dywizji wyruszyły w ostatni swój marsz bojowy. Rokowania pokojowe z Rosją sowiecką toczyły się już w Rydze, lada dzień oczekiwano zawarcia rozejmu, który miał ustalić jednocześnie granice pomiędzy Polską i Rosją zgodnie z położeniem linii bojowych. Wówczas każdy krok żołnierza rozszerzał granice Państwa. To też armje prześcigały się w zajmowaniu jak największych połaci kraju, by jak najdalej przesunąć granicę. Po trzydniowym wyteżonym marszu, przerywanym częstymi utarczkami, dywizja dotarła do Radoszkowicz, staczając tam ostatnią większą walkę, w której brała udział 9-a baterja. Na zajętych pozycjach dywizja pozostała przez kilka dni, urozmaiconych już tylko szeregiem drobnych potyczek. Odczuwało się, że nadchodzi kres walk i zbliża się upragniony pokój.

W dniu 18 października ogłoszono zawarcie rozejmu. Wojna była skoczona. Niezliczone wysiłki i męstwo, hojne ofiary życia krwi i znoju znalazły najwyższą nagrodę pocucia spełnionego względem Ojczyzny obowiązku, zapewnienie jej granic i zwycięskiego pokoju. 1-y pułk artylerji polowej legjonów zaszczytnie spełnił ten obowiązek narówni z całą dywizją. Idea, przeżyciami i wspólnie przelaną krwią, złączony ze swą piechotą, w nierozzerwalną całość, dzielił z nią trudy, radości i chwałę. To też z dumą może spojrzeć na wspólnie stoczone boje i narówni z tą piechotą cieszyć się najdroższem dla żołnierza uznaniem Wodza Naczelnego, wyrażonem w jego dziele pod tytułem „Rok 1920: ...Działania dwóch dywizyj, 1-ej i 3-ej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jakie armja polska posiada”.

DZIAŁANIA 4-EJ I 8-EJ BATERYJ

Dla uzupełnienia historii wojennej pułku wspomnieć jeszcze należy o dziejach 4-ej i 8-ej bateryj, które część swych losów wojennych przeżyły poza pułkiem.

Baterja 4-a. — Z Zambrowa, w którym 4-a baterja przebywała na przebrojeniu, wysłana została w połowie maja 1920 roku na pogranicze polsko-litewskie do Sejnu, gdzie pozostała do

końca czerwca. W lipcu wymaszerowała do Wilna i otrzymała tam przydział do grupy generała Majewskiego, biorąc udział w ciężkich walkach odwrotowych. W boju pod Podbrodziem wyładowała się bateria bez ładowni z wagonów i ruszyła ku miasteczku, walcząc następnie w linii piechoty i odpierając szereg ataków Rosjan. Wyróżnili się porucznik Leon Pichl, ogniomistrz Tadeusz Rodakiewicz i plutonowy Gawenda. Walcząc wytrwale przy boku bataljonu litewsko-białoruskiej dywizji, bateria odniosła jeszcze szereg sukcesów bojowych, lecz w końcu wycofała się wraz z całą grupą do Wilna, następnie zaś przez Mejszagolę na terytorjum litewskie. Na mocy układu zawartego przez pułkownika Paśławskiego z Litwinami, cała grupa miała złożyć broń na czas przejścia przez kraj litewski, potem po dojściu do swego kraju broń miała być wydana zpowrotem. Bateria wiozła swą broń ręczną w taborze. W dniu 17 lipca pod Gejszyszkami grupa została napadnięta wskutek zdrady Litwinów przez kawalerję sowiecką. Oddział polski był bezbronny, gdyż broń ręczna i amunicja działowa strzeżone były przez silną eskortę litewską. Pomimo tego porucznik Pichl podał komendę „Bateria za broń“, poczem obsługa natychmiast rozbroiła Litwinów i szybkim otwarciem ognia z dział rozpędziła atakującą kawalerję. Wraz z bataljonem, który także uzbroił się na nowo, bateria ruszyła z zamiarem przebiecia się do Polski.

Przeszkodził temu powtórny rozkaz złożenia broni wydany przez pułkownika Paśławskiego, poczem rozbrojona bateria w dniu 25, internowana została w obozach jeńców. Większość jednak oficerów i szeregowych wkrótce uciekła z obozów i powróciła po pewnym czasie do pułku.

W dniu 4 sierpnia 1920 roku bateria zapasowa pułku sformowała tak zwaną „baterję alarmową“, która później otrzymała nazwę 4-ej baterji. Pod dowództwem porucznika Adameczyka brała ona udział w boju pod Radzyminem. Wyróżnił się porucznik Molenda. Po zakończeniu bitwy warszawskiej podążyła za pułkiem, lecz złączyła się z nim dopiero po zawarciu rozejmu.

Działania baterji 8-ej. — Bateria 8-a wyjechała z Zambrowa, gdzie była przezbrajana, w końcu maja 1920 roku na front północny i przydzielona została do armji rezerwowej. Walczyła pod Duniłowiczami, Łuszkami, i nad jeziorami Szo i Dolgoje, zaskarbiając sobie wszędzie uznanie swą dzielną postawą. Po rozpoczęciu ofensywy bolszewickiej w lipcu 1920 roku bateria odznaczyła się w upartych walkach o zajmowane pozycje, wskutek jednak ogólnego odwrotu zmuszona była

do wycofania się. W czasie tym straciła bateria dwa jaszce, które, wysłane po amunicję, odcięte zostały przez nieprzyjaciela. Jeźdźni z końmi uratowali się ucieczką. W dalszym odwrocie złączyła się bateria z artylerią 17-ej dywizji, nie mogąc nawiązać styczności ze swoją grupą. W boju pod Matyczami bateria wyróżniła się, odpierając nagły atak nieprzyjacielski ogniem dział i karabinów maszynowych. W boju pod Smorgoniami bateria współdziałała z XXXIV brygadą piechoty wielkopolskiej w odparciu szeregu ataków. Rozkaz dowódcy tej brygady podkreśla jej działanie: „Legjonowa bateria świetnie wywiązała się z zadania, skutecznym ogniem współdziałając w odparciu 4 ataków nieprzyjacielskich na okopy pod Smorgoniami”.

W dalszym marszu odwrotowym bateria posuwała się z XXXIV brygadą piechoty, w grupie artylerji pułkownika Woronieckiego. W dniu 17 lipca kolumna dotarła do wąskiej grobli pod Gieranonami otoczonej z obu stron grząskiem bagnem. Gieranony obsadzał silnie nieprzyjaciół, tem samem droga odwrotu była zamknięta. Od tyłu szarżowali na kolumnę kozacy, spychając straż tylną na tabory i zabierając się już do ich rabowania. Ze wzgórz, położonych na wschód od grobli, nieprzyjaciół skierował na stłoczoną, zmieszaną kolumnę silny ogień artylerji i karabinów maszynowych. Straty były ogromne. Wkrótce przeszło połowa koni baterji stała się niezdolną do pociągu, kilkunastu ludzi z jeźdźnych i obsługi zostało rannych. Wszelkie starania otworzenia ognia pozostały bez skutku. Stłoczone działa, wozy i kuchnie nie pozwalały na żadne poruszenie, poza tem zmurzałe belki grobli rozpadały się i działa grzęzły w trzęsawisku. Około 18 godziny wydany został rozkaz wyprzęgania koni i niszczenia sprzętu. Większość koni utonęła w bagnach, przez które musiał przedzierać się polski oddział. Resztki rozbitej brygady zebrały się w Trokielach i cofały się dalej na Grodno i Małkinie. Niedobitki 8-ej baterji odesłane zostały do Warszawy. Po uzupełnieniu braków w baterji zapasowej przybyła nowoorganizowana 8-a bateria w dniu 26 sierpnia do Osowca i złączyła się tam z pułkiem. Przez cały czas dowodził baterją porucznik Stefan Kopecki, którego odwadze i zdolnościom zawdzięczała ona tak wiele wyróżnień i pochwał za swe działania. Ostateczna klęska baterji spowodowana została jedynie tylko ogólnem położeniem grupy, w której skład wchodziła.

DEKORACJA PUŁKU.

Po zawarciu zawieszenia broni pułk przebywał przez pewien czas na linii demarkacyjnej polsko-rosyjskiej. W początku grudnia nadszedł dzień radosny dla całej dywizji. Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski przybył, by osobiście odznaczyć oddziały dywizji krzyżami orderu „virtuti militari”.

W dniu 3 grudnia 1920 roku pułki piechoty i baterje stanęły na obszernym placu w Mołodiecznie.

Po mszy polowej i kazaniu wezwano pocztę sztandarową piechoty i trąbki baterij przed front dywizji. Stały w szeregu, ramię przy ramieniu, te zaszczytne godła piechoty i artylerji tak, jak stawały zawsze razem na polu bitwy. Pochyliły się nisko chorągwie, rozbrzmiały dźwięki hymnu narodowego. Dał się słyszeć krótki chrzęst rzuconych przed piersi karabinów. Wódz Zwycięski własnoręcznie przypinał do chorągwi czarnoniebieskie wstążki. Zbliżył się do trąbek bateryjnych.

„Za krew przelaną, za dzielność okazaną w bojach o granice Rzeczypospolitej nadaję baterjom pierwszego pułku artylerji polowej legjonów krzyże „virtuti militari”.

Na trąbkach zawisły skromne wstążki, najwyższe dla żołnierza odznaczenie w nagrodę spełnionych czynów i przedmiot dumy pułku na przyszłość.

PRZEJŚCIE DO GARNIZONU POKOJOWEGO.

W początku grudnia 1920 roku cały pułk został zebrany w okolicy Wołożyna, gdzie przebył zimę, poświęcając ją na wypoczynek i wyszkolenie. Powstały tam pierwsze szkoły podoficerskie, przygotowujące już pokojowe kadry. W kwietniu 1921 roku przerzucono pułk w okolice Żyrmun, gdzie kwaterował po wsiach okolicznych, oddając się w dalszym ciągu pracy wyszkoleniowej. W październiku 1921 roku 1-y pułk artylerji polowej legjonów przeszedł do Grodna, skąd po rocznym postoju, przybył na stałe do Wilna.



LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

1. ppor. Borzęcki Stanisław
2. por. Narkiewicz Jodko Henryk

Szeregowi:

- | | |
|------------------------------|--|
| 1. kan. Aksamit Piotr | 15. bomb. Pietrzak Izydor |
| 2. kan. Bęben Walerjan | 16. bomb. Pilarezyk Józef |
| 3. kan. Chomiak Józef | 17. kan. Pisch Wojciech |
| 4. kan. Czerwiński Czesław | 18. plut. Pstrusiński Marjan |
| 5. plut. Drewniak Jan | 19. ogn. L. P. dr. Rejch Stanisław |
| 6. kan. L. P. Gzowski Stefan | 20. bomb. Rudy Jan |
| 7. kan. Kiereciński Jan | 21. kpł. Skała Ludwik |
| 8. kan. Kucharczyk Józef | 22. kan. Śliwiński Michał |
| 9. bomb. Kuchta Antoni | 23. bomb. Szytler Mejer |
| 10. kan. Kyzia Franciszek | 24. bomb. Trzaskoś Walenty |
| 11. kan. Latocha Stanisław | 25. bomb. Trznadel Ludwik |
| 12. kan. Mendyk Jan | 26. kpł. Warmiński Seweryn |
| 13. kan. Muskus Józef | 27. kan. L. P. Ziemiański Józef, Bole-
sław |
| 14. kan. Nowak Julian | |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

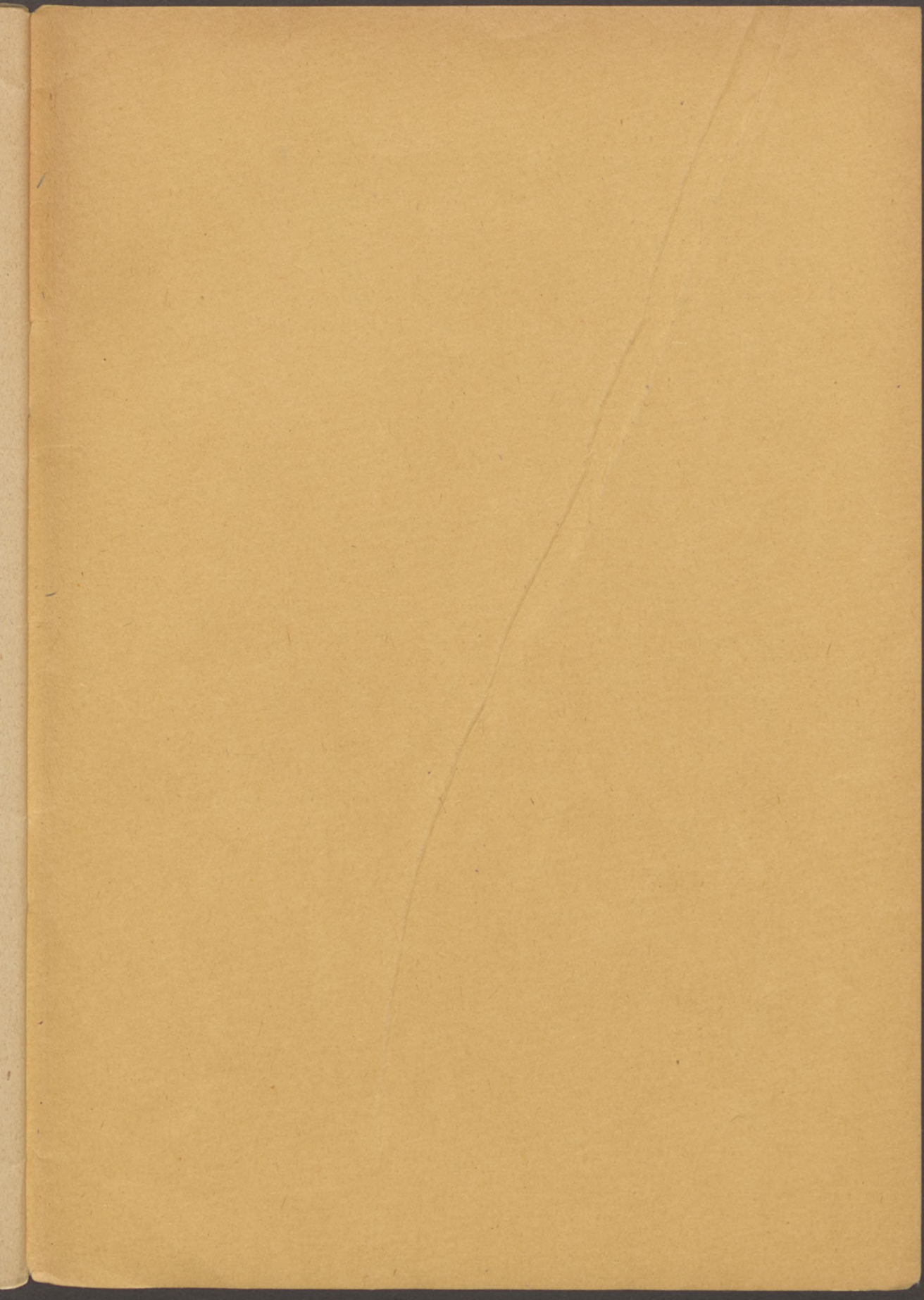
za czas od 1914 — 1920 roku.

- | | |
|---|---------------------------------|
| 1. Trąbki bateryj 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 | 18. pplk. Gliniecki Roman |
| 2. kpt. Abram Adalf | 19. mjr. Gnoiński Michał |
| 3. mjr. Beck Józef | 20. ś. p. kan. Gzowski Stefan |
| 4. pplk. Bolesławicz Marjan | 21. por. Herjadyń Józef |
| 5. ś. p. ppor. Borzęcki Stanisław | 22. mjr. Hertel Aleksander |
| 6. plk. Brzoza-Brzezina Ottokar | 23. por. Jakowicki Zygmunt |
| 7. bomb. Czerkowski Kazimierz | 24. bomb. Kaczmarek Henryk |
| 8. kpt. Czerwiński Andrzej | 25. st. ogn. Kaczmarek Wojciech |
| 9. kapr. Czerwiński Józef | 26. kapr. Kaczyński Stanisław |
| 10. kpt. Czerwiński Stefan | 27. mjr. Kamiński Feliks |
| 11. pplk. Durski Antoni | 28. kpt. Kijowski Jan |
| 12. mjr. Englisch Jerzy | 29. kpt. Kiok Ludwik |
| 13. mjr. Filipkowski Władysław | 30. mjr. Kiliński Władysław |
| 14. kpt. Fischer Zygmunt | 31. kpt. Kleiber Józef |
| 15. mjr. Fyda Wojciech | 32. mjr. Klingier Zygmunt |
| 16. kpt. Gałązka Michał | 33. plk. Knoll Kownacki Edmund |
| 17. por. Gąsior Władysław | 34. ogn. Konior Franciszek |

- | | |
|--|--|
| 55. por. Kopecki Stefan | 64. kpt. Rawski Józef |
| 56. st. wachm. Kostrzyca Henryk | 65. b. p. ogn. dr. Reich Stanisław |
| 57. kapr. Kowalik Stefan | 66. ogn. Rodakiewicz Tadeusz |
| 58. kapr. Kowalik Jan | 67. plk. Rożen Władysław |
| 59. mjr. Kowalski Wincenty | 68. por. Sadowski Rafał |
| 40. kapr. Kubusiewicz Feliks | 69. kpt. Schab Teofil |
| 41. kapr. Kulakowski Tadeusz | 70. plk. Schally Kazimierz |
| 42. mjr. lek. Kunicki Ryszard | 71. por. Sołtys Janusz |
| 43. mjr. Künstler Stanisław | 72. por. Śpiewak Antoni |
| 44. kapr. Kuś Kazimierz | 73. kpt. Sroczyński Marjan |
| 45. ś. p. por. Łapicki Włodzimierz | 74. ppor. Szewe Józef |
| 46. kpt. Machczyński Kazimierz | 75. ppor. Szopiński Jan |
| 47. mjr. Maciejowski Mieczysław | 76. kpt. lek. Szpil Władysław |
| 48. por. Maciejski Jan | 77. kpt. Tomaszewski Julian |
| 49. mjr. Mańkowski Stanisław | 78. por. Tomaszewski Stanisław |
| 50. ppor. Mantel Stanisław | 79. ppor. Wernik Aleksander |
| 51. ppor. Mayer Stanisław | 80. por. Wesolowski Walenty |
| 52. kan. Milczarek Antoni | 81. plut. Wiatr Jan |
| 53. ś. p. kpt. Mięslowicz Eugeniusz | 82. pplk. Wieleżyński Aleksander |
| 54. ś. p. por. Narkiewicz Jodko Henryk | 83. mjr. Wilk Andrzej |
| 55. ś. p. bomb. Nowicki Lucjan | 84. kpt. Witkowski Stanisław |
| 56. pplk. Nowak Karol | 85. mjr. Wojnar Kasper |
| 57. ogn. Passendorfer Władysław | 86. por. Wojtowicz Stanisław |
| 58. ppor. Piasecki Karol | 87. por. Wyganowski Bohdan |
| 59. por. Pichl Leon | 88. ś. p. kan. Ziemiański Józef Bolesław |
| 60. mjr. Piotrowski Stanisław | 89. ppor. Zieliński Stanisław |
| 61. mjr. Płodowski-Zych Zdzisław | 90. por. Zaniewski Jerzy |
| 62. por. Pyrek Józef | 91. por. Zimmer Edmund |
| 63. kpt. Ratajski Stanisław | 92. kpt. Zapolski Jerzy |

Prócz tego „krzyżem walecznych“ odznaczonych zostało za wojnę w latach 1918 — 1920 371 oficerów, podoficerów i szeregowców, w tej liczbie odznaczonych czterokrotnie 16, trzykrotnie 32, dwukrotnie 54.





416034.

Biblioteka Główna UMK



300022317974

416034

Biblioteka Główna UMK



300022317974

